

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto E. E. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Czwartek 20 Maja 1937 r.

Nr. 136

## Opuszczając miasto Amorebieta czerwoni wysadzali w powietrze domy wraz z mieszkańcami

SALAMANKA 19.5. Komunikat powstańczej kwatery głównej donosi: armie północne i aragońska — kanonada. Na odcinku biskajskim nieopoda przeszkadzała większym operacjom. Na liniach naszych wyraźnie słychać było w ostatnich dniach liczne wybuchy oraz widać było łuny pożarów nad Amorebieta. W dniu dzisiejszym oddziały nasze opuściły zajęte wczoraj stanowiska i przygotowały się do wejścia do Amorebieta.

W dniu dzisiejszym oddziały nasze opuściły zajęte wczoraj stanowiska i przygotowały się do wejścia do Amorebieta. Dwa bataliony milicjantów zosta-

### CZERWONI ZNISZCZYLI AMOREBIETA

SALAMANKA 19.5. O godz. 1-ej w nocy „radio - national” ogłosiło komunikat, omawiający szczegóły operacji na odc. Amorebieta. Gwał-

towna ulewa uniemożliwiła wszelką akcję oddziałów wojskowych. Powstańcy którzy stanęli na stanowiskach jeszcze przedwczoraj w odległości jednego kilometra od miasta, mogli obserwować liczne pożary i wybuchy dynamitowe. To ustępujące wojska rządowe systematycznie niszczyły wszelkie budynki o charakterze publicznym. Dowództwo wojsk powstańczych nie pozwoliło na natychmiastowe zajęcie miasta dla zabezpieczenia się przed ewentualnymi zarzutami, że wojska powstańcze spaliły lub zniszczyły miasto, natomiast wysłano do miasta kilka patroli Requetes dla udzielenia ochrony i pomocy ludności, chroniącej się w domach na przedmieściu. Patrole te dotarły do kościoła i seminarium, gdzie na dzwonnicy wywiesiły dwukolorową flagę powstańczą. Patrole Requetes wyprowadziły z miasta 350 osób, a w czasie drogi ludność ta ostrzeliwana była z karabinów maszynowych przez wojska rządowe. Padło wielu zabitych i rannych. Uchodźcy twierdzą, że Baskowie wysadzili kilka domów, zanim zostały one opuszczone przez mieszkańców.

## O czym będzie radził Sejm

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. 19.5. Dzisiaj ogłoszono porządek piątkowego posiedzenia Sejmu. Przewiduje on jedynie pierwsze czytania rządowych projektów nowych ustaw. Wobec tego, że nowy regulamin sejmowy nie przewiduje dyskusji przy pierwszym czytaniu, należy oczekiwać, iż posiedzenie piątkowe potrwa krótko. W kołach politycznych nie przypuszczają także, aby miał zabrać głos, któryś z przedstawicieli rządu. Co najwyżej mógłby min. Świętosławski wyjaśnić przyczyny, które powołały do życia projekt zmian w ustawie akademickiej. Jest to jednak wątpliwe.

Projekt, o którym mowa, jest jeszcze w druku i dotąd nie jest dokładnie znany. Mówi się jednak, że nie przewiduje on żadnych większych zmian w stanie dotychczasowym.

Wobec tego sesja zapowiada się raczej jałową.

W kołach politycznych zastanawiają się pociągła została zwołana sesja.

Prawdopodobnie celem, przedłożenia urzędowania p. Starzyńskiego na ratuszu warszawskim o 1 rok.

Ta sprawa wywołała najwięcej dyskusji, równie jak ustawa o tymczasowych finansach samorządów, która ma powiększyć ciężary podatkowe w miastach o kilkadziesiąt milionów złotych.

W kołach politycznych przypuszczają, iż istnieje możliwość odrzucenia jednego z tych dwóch projektów.

W każdym razie sesja będzie krótka, odbędzie się 3 do 4 posiedzeń Sejmu, oraz jedno Senatu a sesja skończy się przed 15 czerwca.

## Pogłoski o zmianach w sytuacji korporacji akademickich

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. 19.5. W związku z obecnością marsz. Smiętego-Rydzka na komersu korporacji Arkonia, krążą w Warszawie pogłoski, że władze akademickie wydadzą nowe zarządzenia, dotyczące się korporacji akademickich.

Ma być jakoby uznana legalność

Związku Polskich Korporacji Akademickich oraz zniesiony zakaz przyjmowania do jednej organizacji studentów z różnych uczelni. Byłby to pierwszy wyłom w zasadzie organizacji jednoczelnianych, wprowadzonej przez min. Jędrzejewicza w r. 1933.

## Pogłoski o pogorszeniu się stanu zdrowia Ojca św.

MIASTO WATYKANSKIE. W ostatnich dniach niektóre zagraniczne organy prasowe szerzą alarmujące wieści o pogorszeniu się stanu zdrowia Ojca św. Z miarodajnych sfer otrzymujemy zapewnienie, że nie było żadnego nowego ataku ani też żadnych zmian w trybie życia przyjętym przez Ojca św. po chorobie. Papież cały czas normalnie zajmuje się sprawami wysokiego swego urzędu i przyjmuje codziennie, wyłączając poniedziałki przeznaczone na dzień odpoczynku po całonocnej pracy, kardynałów i róż-

nych dostojników w audiencjach prywatnych. Nadto co środa i sobota udziela audiencji zbiorowych, m. in. dla nowożeńców.

Oczywiście stan zdrowie Ojca św. wymaga jednak jaknajwiększej ostrożności, pieczy i troskliwości, trapiąca Go bowiem skleroza i niedomaganie serca posiadają zawsze, ze względu na wiek Papieża, charakter poważny. Tym niemniej przejazd Papieża do Castelgandolfo budzi nadzieję, że i w tym kierunku nastąpi polepszenie.

## 300 zł. renty dla wdowy po Drzymale

Drzymałowa, która, jak wiadomo Wdowa po bohaterskim chłopie polskim — Michale Drzymale, Józefa Drzymałowa zawiadomiona została przez poznański wojewódzki samorząd gospodarczy o przyznaniu jej dożywotniej renty rocznej w wysokości 300 zł.

mo sprzeciwiła się projektowi przeniesienia zwłok męża z Miasteczka do mauzoleum, jakie zamierzało w Podgradowicach wybudować społeczeństwo wielkopolskie zamieszkuje obecnie w Grabównie u syna, w zagrodzie, ofiarowanej swego czasu Drzymale przez rząd.

## S. Franciszka Tyszko

ZE ZGROM. SIÓSTR MIŁOSIĘDZIA ŚW. WINCENTEGO à PAULO

w wieku lat 46, powołania lat 15, po ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 19 maja 1937 r. w Domu Dzieciątka Jezus w Wilnie. Wyprowadzenie zwłok do kościoła XX Misjonarzy dn. 20 maja o godz. 2-ej po poł. Nabożeństwo w tymże kościele 21 maja o godz. 7-ej rano. Pogrzeb na cmentarz Rossa tegoż dnia o godz. 2-ej po poł.

## O interwencję Watykanu w Hiszpanii

PARYŻ 19.5. Korespondent londyński „Echo de Paris” donosi, że przewodniczący delegacji papieskiej na uroczystości koronacyjne mgr. Pizzaro odjechał wczoraj do Rzymu. W czasie pobytu swego w Londynie odbył on bardzo doniosłe rozmowy, w których dużo miejsca poświęcono sprawom hiszpańskim. Nie wydaje się jednak, aby chwilę obecną uznano za nadającą się do ponownej interwencji Watykanu na rzecz roko-

wał pomiędzy rządami baskijskim i powstańczym. Jak się zdaje, zgodnie ustalono, że wszelka próba pośrednictwa będzie bezowocna, dopóki nie nastąpi uspokojenie w stosunkach włosko-angielskich, gdyż wojna w Hiszpanii wprowadziła w grę nie tylko wielkie rywalizujące ze sobą doktryny, lecz także przeciwnostawne interesy materialne i strategiczne.

## Stalin wysiedlił własną matkę za modlitwę w cerkwi

Wiedeńska „Reichspost” donosi, że podczas ubiegłych prawosławnych świąt Wielkiejnocy dużą sensację wywołało ukazanie się na nabożeństwie w cerkwi w Tyflisie 78-letniej pani Dżugaszwili, matki obecnego dyktatora Sowieć, Stalina. Ponieważ 20 lat nie widziano jej nigdy w świątyni, obecni na nabożeństwie sądzili z początku, że zjawiała się tam jako agentka GPU i wielu w poplochu zbiegło z cerkwi.

Podziwienie jednak było niesłuszne. Staruszka nie tylko żarliwie modliła się, ale jeszcze opuszczając cerkiew ofiarowała 1000 rubli na jej odnowienie.

Oczywiście GPU nie omieszkało donieść o tym wypadku Stalinowi, który natychmiast zarządził, by matka jego opuściła Tyflis i osiadła w miejscowości, gdzie jej uczucia religijne mniejszą będą wzbudzały sensację.

## Strajk autobusów w Londynie

LONDYN 19.5. Strajk autobusów londyńskich, który trwa już przeszło dwa tygodnie, wchodzi obecnie w fazę krytyczną. Jeśli tramwajarze, do których busmani zwrócili się o poparcie strajku przez solidarne wystąpienie doń, postanowią we czwartek porzucić pracę, to strajk autobusów rozrośnie się do rozmiarów wielkiego strajku komunikacyjnego, który sparaliżuje cały ruch londyński, nie ulega bowiem

wątpliwości, że istniejąca sieć kolei podziemnych i miejskich nie jest nawet w przybliżeniu dostateczna, aby podjąć potrzebom ludności stolicy. Rząd będzie więc musiał podjąć interwencję. Jeśliby natomiast tramwajarze odmówili solidarnej pomocy strajku, to presja moralna ze strony opinii publicznej może okazać się tak silna, że strajk autobusów nie będzie mógł trwać dłużej.

## Rozwój lotnictwa w Kanadzie

MONTREAL 19.5. O dużym rozwoju komunikacji lotniczej w Kanadzie świadczy fakt, że Kanada może poszczycić się całym miasteczkiem przewiezionym aeroplanami. Miasteczkiem tym jest osada górnicza nad jeziorem Favorable Lake Ont., gdzie odkryto bogate w złoto pokłady, a gdzie nie dochodzi kolej i brak jest możliwości komunikacji

wodą. To też jedynym sposobem przewiezienia całego urządzenia kopalni (maszyn, motorów Diesla, motorów parowych, kominów 60-stopowych itd.) oraz wszystkiego co potrzebne mieszkańcom, były aeroplany, które po wielu lotach po 150 mil dokonały tego dzieła. Obecnie kontynuują pracę, dowożą żywność, pocztę i ludzi.

## Runięcie domu w Warszawie

WARSZAWA 19.5. Ubiegłej nocy przy ul. Litewskiej wydarzyła się katastrofa budowlana, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. We wspomnianym miejscu wznoszona jest kamienica doprowadzona już do 4-go piętra. W ciągu dnia wczorajszego robotnicy słyszeli jakieś głuche trzaski we frontowej ścianie i na polecenie kierownictwa budowy podparli ją specjalnym ruszowaniem. Koło godz. 0.30 mieszkańcy sąsied-

nich domów zbudzeni zostali ogłuszającym hukiem. Masa gruzu i cegieł runęła z wysokości 4-go piętra, zasypując podwórce budującego się domu. Ocalała jedynie ściana zabezpieczona rusztowaniem. W przyległym do nowej kamienicy domu też zarysowały się ściany i zaczęły odpadać tynk. Kilka okien wypadło wraz z ramami. W całym domu wypadały szyby i pootwierały się drzwi. Lokatorzy w poplochu zaczęli opuszczać mieszkania.

PROSZKI  
MIGRENO-NEVOSIN  
Kogutek  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE i t.p.  
ZARADAJC ORYGINALNYCH PROSZKÓW DR. FARA. J. KOGUTKIEM  
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA  
GDY SA JUŻ NADŁADOWNICTWA  
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NEVOSIN” KOGUTKIEM  
SA TYLKO JEDNE  
I ZAWSZE Z RYSUNKIEM KOGUTKA  
PROSZKI „MIGRENO-NEVOSIN” SA TEŻ W TABLETKACH.

## Kronika telegraficzna

— W Warszawie zmarł ś. p. Jan Mrózowski, b. prezes Sądu Najwyższego, b. pierwszy delegat rządu polskiego do Komisji Odszkodowań w Paryżu, odznaczony wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski.

— Dziś powrócił do Poznania z Rzymu J. Em. ks. Kardynał Prymas Hiłond.

— Włoska para królewska w towarzystwie księżniczki Marii przybyła wczoraj z rana do Budapesztu.

— P. Prezydent Rz. P. przyjął wczoraj na audyencji jugosłowiańskiego ministra komunikacji M. Spaha.

— Na dworcach w Lille spłonął wagon z ładunkiem pakul iniarzskich. Przy usuwaniu spalonych resztek obiektu odkryto wewnątrz zwłonek 2 dzieci w wieku 12 i 11 lat.

— Nastąpiło otwarcie bezpośredniej komunikacji Paryż — Bruksela za pomocą „pociągu torpedy”.  
— Wczoraj przeszła nad Poznaniem gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury. Piorun uderzył w zabudowania firmy „Akawit” wzniesając groźny pożar. Ogień przerzucił się następnie na budynki sąsiedniej fabryki.

STRONNICTWO NARODOWE

W czwartek dnia 20 bm. o godz. 19.00 w lokalu własnym przy ul. Mostowej 1 odbędzie się ZEBRANIE CZŁONKÓW S. N.

# PROCES O WYPRAWĘ NA MYŚLENICE

## WNIOSKI OBRONY

KRAKÓW, 19.5. Dziś rano przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko 49 oskarżonym o udział w wypadkach myślenickich.

Rozprawie przewodniczy sędzia dr. Bartonowski, wotują sędziowie: Stępnowski i Kronenberg, oskarża wiceprokurator dr. Szyputa.

Na wstępie sprawdzono obecność wszystkich oskarżonych, z których 16 odpowiada za więzienia, reszta z wolnej stopy. Nie stawili się 2 oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy.

Po sprawdzeniu personalii, obrońca ogłasza wnioski, idące w kierunku zmiany kwalifikacji czynów oskarżonych i przekazania sprawy sądowni przysięgłych oraz połączenia tej sprawy ze sprawą Adama Doboszyńskiego.

Na wywody przedstawicieli ławy obrońcy odpowiadał wiceprokurator Szyputa, sprzeciwiając się tym wnioskom, podkreślając, że stan faktyczny sprawy nie uzasadnia zmiany kwalifikacji przedstawionych w tym duchu, jak to czyni obrona. Prokurator dziwi się, że obrona chce obciążyć swoich klientów wyższą i surowszą odpowiedzialnością, aniżeli to uczynił prokurator w akcie oskarżenia.

Sąd, po naradzie, odrzuca wnioski obrony. Obrońcy zapowiedzieli zgłoszenie odwołania się do Sądu Apelacyjnego na powyższe orzeczenie Sądu Okręgowego.

Następnie przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

KRAKÓW. Wczoraj rozpoczął się w Krakowie przed Sądem Okręgowym proces przeciwko 49-ciu oskarżonym o to, że w lecie 1936 r. na terenie powiatu krakowskiego myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego wzięli udział w Związku Zbrojnym przez Adama Doboszyńskiego utworzonym i dopuścili się szeregu przestępstw.

Według aktu oskarżenia zostali oni podstępnie wciągnięci do akcji antypaństwowej przez prezesa powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego w Krakowie, Doboszyńskiego, który obalamuczył ich i pociągnął do przestępczego czynu.

Według danych aktu oskarżenia w dn. 23-ym czerwca 1936 r. w godzinach nocnych kilkudziesięciu ludzi uzbrojonych dokonało napadu na miasteczko Myślenice, pod dowództwem Adama Doboszyńskiego.

Po przecięciu przewodów telefonicznych na szosach, zniszczono urządzenia posterunku policji państwowej w Myślenicach, zabierając karabiny i amunicję, zdemolowano mieszkanie starosty powiatowego, a następnie, po sprowadzeniu szeregu sklepów, należących do ludności żydowskiej, ludzie ci opuścili Myślenice, podążając w stronę Dobczyc.

Zawiadomione o wypadkach krakowskie oraz lokalne władze policyjne, zarządziły pościg. W lasach Poręby, w pow. myślenickim, doszło do starcia z policją. Starcie to spowodowało rozbicie oddziału napastników, dezorientację w jego szeregach i podział na mniejsze grupy.

Przywódcą Doboszyński, skupiwszy wokół siebie jedną grupę udał się z nią w kierunku Czarnej Dunajca, Zubrzycy, gdzie dn. 26 czerwca doszło powtórnie do starcia z pościgowym oddziałem straży granicznej.

Po tym starciu Doboszyński, pozostawiając uczestników swojemu losowi, ukrył się w lasach w okolicy Zawoi, gdzie przebywał do dn. 30 czerwca 1936 r. Znaczną część uczestników najścia na Myślenice wpadła w ręce policji podczas pościgu, pozostali dwyersantów aresztowano później. W starciu z oddziałami policji i straży granicznej dwóch członków wyprawy Doboszyńskiego zginęło, a jeden został ranny.

Według aktu oskarżenia śledztwo ustaliło, iż na początku czerwca Doboszyński utworzył przy każdym kole Stron. Nar. „drużyny ochronne”, których zadaniem polegać miało na ochronie zgromadzeń przed elementem żydowskim i komunistycznym.

Konferencje na temat organizacji tych drużyn, zwanych milicją, odbywały się w prywatnym mieszkaniu Doboszyńskiego. Selekcję ludzi, werbowanych do owej milicji, przeprowadzał sam Doboszyński oraz oskarżony Andrzej Płonka. Przyjmowano ludzi, mających za sobą służbę wojskową. Przy założeniu drużyn Doboszyński zapowiadał, iż każdy z członków musi być zaopatrzone w drag lub rewolwer.

W okresie przed 22 czerwca urządzono kilka próbnych alarmów, w których zorganizowaniu pomagali oskarżeni Andrzej Płonka, Karol Knotek i Antoni Kwinta.

Na dzień 22 czerwca 1936 r. na godz. 21.30 Doboszyński zarządził przez specjalnych wysłanników zbiórke owych „drużyn” w lesie chorowickim. Część z oskarżonych przybyła zaopatrzona w rewolwery, siekiery, dragi itp. Sam Doboszyński uzbrojony był w dwa rewolwery.

W lesie chorowickim sprawdził Doboszyński z pomocą oskarżonego Andrzeja Płonki liczebne siły uczestników zbiórki, uformował ich w kolumnę czwórkową, objął nad nimi komendę, a następnie poprowadził ich szosą w kierunku Myślenic.

Zorganizowany w powyższy sposób oddział zbrojny dopuścił się następujących przestępstw: w czasie marszu poprzecinano przewody telekomunikacyjne na linii Myślenice — Kraków, Myślenice — Pćim i Myślenice Dobczyce. W odległości kilku kilometrów od Myślenic Doboszyński zatrzymał maszerujący oddział, sprawdził ilość posiadanej broni i dopiero wówczas oznajmił zebranym, iż celem wyprawy jest rozbicie posterunku policji państwowej w Myślenicach i zniszczenie sklepów żydowskich. Na skutek tego oświadczenia, część zebranych wycofała się.

Po przybyciu do Myślenic, Doboszyński podzielił grupę, którą przyprowadził, na dwie części. Z pierwszą częścią, uzbrojoną, ruszył sam na posterunek policji państwowej, druga — miała przystąpić do niszczenia żydowskich sklepów.

W pierwszej partii, która dokonała napadu na posterunek policji państwowej, brali udział następujący oskarżeni: Andrzej Płonka, Jan Kwinta, Antoni Kwinta, Antoni Wątor, Józef Pyzik, Andrzej Syrka, Tomasz Płonka, Józef Bularz, Jakób Kolasa, Jan Lelek, Piotr Sroka, Stanisław Syrek, Michał Tomczyk, Jan Tyrka, Franciszek Bogucki, Antoni Rządzik, Piotr Jachymczyk, Piotr Sekuła, Józef Wygoda, Jan Romek, Augustyn Jurgała. Grupa ta, pod dowództwem samego Doboszyńskiego, dostała się do wnętrza gmachu posterunku policji państwowej, gdzie rozbijono dyżurnego policjanta Małeckiego. Podczas tego osk. Tomasz Płonka zadał mu jakimś narzędziem cios w głowę. Następnie członkowie grupy otworzyli drzwi, wiodące do pokoju komendanta posterunku P. P., skąd zabrali 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego oraz gotówkę w sumie 45 zł. W czasie tej akcji zniszczono urządzenia biurowe, a mianowicie: szafę, biurko, telefon, maszynę do pisania itd. Po opuszczeniu posterunku P. P. połączyła się pierwsza grupa z drugą, która w tym czasie przystąpiła już do niszczenia sklepów żydowskich w rynku myślenickim. Obydwie grupy po połączeniu się, wspólnie niszczyły sklepy żydowskie.

Tymczasem, na rozkaz Doboszyńskiego, rozbijono strażnika miejskiego Władysława Świecha, który usiłował zaalarmować policję o wypadkach. Świecha zwolniono dopiero na drodze za Myślenicami.

Po zniszczeniu sklepów udała się cała uzbrojona w karabiny i rewolwery grupa z Doboszyńskim na czele do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary. Kilkunastu uczestników po wyważeniu drzwi wtargnęło do mieszkania, gdzie zdemolowali siekierami umeblowanie mieszkania, tłukąc lustro i poszczególne meble. Przy

czym dopuszczono się rabunku, zabierając ubrania, zegarek, portfel z kilkuset złotymi, który stanowił własność starosty Basary, srebrny zegarek, złotą obrączkę, własność gospodyni starosty. Sam Doboszyński i osk. Jan Kminka wtargnęli do pomieszczenia obok kuchni i tam rozpytywali obecnych o starostę i broń.

Po zdemolowaniu mieszkania starosty, Doboszyński wyprowadził wszystkich z Myślenic, kierując się w stronę Dobczyc. W czasie marszu Doboszyński rozdzielił zabrane karabiny między ludzi. W lasach koło Poręby, Doboszyński zarządził około godz. 8-ej rano odpoczynek i posiłek, ubezpieczając obozowisko czujkami. Uprzednio jeszcze w czasie marszu Doboszyński polecił patrolowi, który wysłał na zbadanie terenu strzelać w razie zetknięcia się z policją. Około godz. 15-ej tegoż dnia grupa zetknęła się z pościgowym oddziałem P. P., złożonym z 12-tych szeregowców pod dowództwem przodownika P. P. Polarka z Krakowa. Doboszyński w momencie zbliżania się policji, wydał rozkaz strzelania. W pewnej chwili znaczniejsza grupa dywersantów pod wodzą Doboszyńskiego, wybiegła z lasu, atakując policjantów. Została jednak odparta. Wówczas to został ranny Józef Pałka, który później zmarł w szpitalu. W tym czasie nadszedł na czele pościgowego oddziału, liczącego 14-tych posterunkowych, komisarz Królikiewicz. Akcja połączonych oddziałów policji spowodowała rozproszenie grupy. Oskarżeni bądź w grupach bądź pojedynczo zaczęli uciekać i kryć się w okolicy. Na skutek akcji pościgowej, bezpośrednio po starciu, ujęto szereg oskarżonych.

W akcji, na trasie Myślenice — Dobczyce — Poręba wzięli udział wszyscy oskarżeni. Szczegóły zachowania się oskarżonych w czasie akcji na terenie lasów Poręby ustalają — według aktu oskarżenia — ich własne zeznania.

W śledztwie, w wyjaśnieniu oskarżonych ustalono, iż od chwili wyruszenia z Myślenic, aż do chwili rozbicia oddziału pod Porębą, broń przechodziła kolejno z rąk do rąk wszystkich uczestników wyprawy.

Po rozproszeniu oddziału Doboszyński skupił koło siebie 9-ciu pozostałych: Radochę, Knotka, Przybylskiego, Maładę, Trybusia, Jurgałę, Piszczaka, Krasnego i Andrzeja Syrka. W ich towarzystwie Doboszyński ukrywał się w okolicach do dn. 26 czerwca. W tym dniu w okolicy Zubrzycy Dolnej natknął się na nich oddział pościgowy straży granicznej pod kierunkiem przodownika Matuszkiewicza. W czasie strzelaniny zginął od kuli Józef Machno, przy którym znaleziono karabin.

Doboszyński po tym starciu opuścił swych towarzyszy, pozostawiając ich własnemu losowi, a sam ukrył się w pobliżu Zawoi, gdzie go ujęto z bronią w ręku, dn. 30 czerwca.

Oddział straży granicznej, idąc śladami uciekających, kilku z nich ujął. Ostatni członkowie ukrywali się przez dłuższy czas, aż wreszcie wpadli w ręce policji dn. 30 września 1936 r.

## ZEZNANIA OSKARŻONYCH

Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Jako pierwszy zeznał Andrzej Płonka, rolnik z pow. krakowskiego. Był on — według oskarżenia — jednym z głównych pomocników Doboszyńskiego w najściu na Myślenice. Nie przyznaje się do winy, tłumacząc, że idąc na zbiórke do lasu horowickiego nie wiedział po co idzie. Na pytanie prokuratora, dlaczego wziął udział w wyprawie, oskarżony odpowiada, że Doboszyńskiego dobrze znał, gdyż pracował u niego przez dłuższy czas, a mając do niego zaufanie, nie przypuszczał, by coś podobnego mógł zrobić.

Następny oskarżony Jan Kwinta rolnik, przyznaje, iż brał udział w zbiórce w lesie horowickim, wyznaczonej na godz. 21 wieczorem. Na pytanie sędziego, czy wiedział, gdzie ich Doboszyński prowadzi, oskarżony odpowiedział: „nie”. Pod samym miasteczkiem Doboszyński zatrzymał oskarżonych i powiedział „trzymajmy się razem, bo was coraz mniej”. W Myślenicach oskarżony szedł koło Doboszyńskiego, ale gdy zobaczył na domu, do którego doszli napis „Policja Państwowa”, nie wszedł do środka i zatrzymał się

przed nim. Na pytanie sędziego: „Co pan powie, że post. Małecki zeznał, że uderzyliście go pałką gumową” — osk. odpowiada: „Pewnie myli się”. Również stwierdza, że nie wie, dlaczego go poznaje gospodyni starosty jako tego, który był z innymi wewnątrz mieszkania starosty.

Na pytanie, czy brał udział w strzelaniu do policji, odpowiedział: „Leżeliśmy w lesie. Jak usłyszeliśmy strzały, to uciekliśmy”. W toku dalszych pytań oskarżony zaprzecza szeregowi faktów, o których zeznał w śledztwie, wobec czego prokurator wniosł o odczytanie zeznań oskarżonego ze śledztwa. Protokół zeznań odczytano.

Osk. Antoni Kwinta do winy się nie poczuwa. W zbiórce w lesie ho-

rowickim brał udział. Gdy oddział wyruszył na szosę Doboszyński polecił mu dozor nad dwiema furmankami z ładunkiem. Miał on oczekiwać ludzi Doboszyńskiego za Myślenicami. Gdy zobaczył, że uzbrowieni są w karabiny, wycofał się z akcji. Oskarżony zaprzecza zeznaniom post. Małeckiego, jakoby strzelał na posterunku.

Osk. Antoni Wątor przyznaje, że na zbiórce w lesie był obecny, jednakże udziału w najściu na Myślenice nie brał. W Myślenicach widział ludzi z bronią w ręku. Sędzia odczytał protokół zeznań z śledztwa, z których wynika, iż brał on udział w rozbijaniu sklepów.

Na tem rozprawę odroczone do następnego dnia.

## Marsz. Śmigły-Rydz w korp. „Arkonii”

WARSZAWA. W dn. 18 bm. marsz. Śmigły - Rydz zaproszony przez korporację „Arkonii” przybył na komersz jej. W dniu tym wieczorem zebrało się w pięknie udekorowanych salach Resursy Obywatelskiej około 400 członków czynnych i filistrów „Arkonii” oraz 11 innych korporacji warszawskich, wileńskich i poznańskich.

O godz. 8-ej wieczorem przyjechał w towarzystwie płk. Strzeleckiego i adiutantów marszałek Śmigły - Rydz, powitany w przedsiomku przez komisję komerszową „Arkonii”.

Po przedstawieniu kolejno zebranych filistrów założycieli „Arkonii”, zarządu związku filistrów, kuratorów na wyższych uczelniach oraz konwentu seniorów korporacji warszawskich i obejrzeniu pamiątek „Arkonii”, p. marszałek zasiadł przy stole honorowym. Odtąd zaczęła się oficjalna część komerszu. Powitał gościa prezes związku filistrów „Arkonii” inż. Langner, następnie kolejno wygłosili przemówienia filistrzy innych zaproszonych korporacji.

Po tych przemówieniach wygłosił przemówienie marsz. Śmigły-Rydz zwracając uwagę na rolę, jaką ma do

spełnienia inteligencja polska w budowie silnej i potężnej Polski. W szczególności władza inteligencja swą siłą dynamiczną, entuzjazmem i tem peramentem może stworzyć wielkie dzieło.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się wspólna wieczerza. O północy marsz. Śmigły-Rydz opuścił Resursę, odprowadzany przez arkonów w autach aż do swej siedziby. W powrotnej drodze przed autem p. marszałka wieziono w aucie sztabar „Arkonii”.

## Marsz. Śmigły-Rydz doktorem honorowym U. S. B.

W dniu dzisiejszym w auli USB odbędzie się promocja marsz. Śmigłego - Rydza na doktora h. c. wydz. lekarskiego U. S. B.

W związku z tym przybyli wczoraj do Wilna min. W.R. i O.P. Świętosławski, v. ministrowie Ujejski i Bleszyński oraz szereg osobistości ze świata naukowego i wojskowego Warszawy.

## Projekt noweli do ustawy o szkołach akademickich

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, w dniu 18 bm. wniesiony został do Sejmu projekt noweli do ustawy o szkołach akademickich.

Projekt noweli zawiera zmiany postanowień ustawy z dnia 15-go marca 1933 r., które w ciągu 4-letniego stosowania wykazały pewne braki. Odnosi się to np. do tych artykułów, które dotyczą trybu organizacji szkół i tworzenia lub zwijania wydziałów i katedr, uprawnień rad wydziałowych i senatów, ujęcia w postanowieniu prawne niektórych norm postępowania, stosowanych dotychczas w szkołach

akademickich, wprowadzenia kategorii profesorów kontraktowych itp.

Projekt noweli dąży ponadto do nadania niektórym artykułom ściślejszej formy redakcyjnej tam, gdzie przy praktycznym ich stosowaniu nasuwały się wątpliwości interpretacyjne. Dotyczy to szczególnie kompetencji rad wydziałowych w zakresie zapewnienia ciągłości prac naukowych i otoczenia opieką pracowników naukowych.

Projekt obecny nie ma na celu zaostrezenia przepisów dyscyplinarnych w porównaniu z ustawą z d. 15-go marca 1933 r.

## Konwersja pożyczek państwowych

Czas trwania wymiany (konwersji) państwowych pożyczek wewnętrznych na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną, ustalony w zeszłym roku do dnia 14 maja br. został rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 23.IV br. przedłużony o dalsze 2 miesiące, tj. do dnia 14 lipca 1937 r. włącznie.

Do tego więc terminu można będzie jeszcze zgłaszać do przymusowej konwersji:

- 1) 5% państw. rentę ziemską, seria I;
- 2) 5<sup>1/2</sup>% pożyczkę budowlaną, seria II;

3) 5% państw. rentę wieczystą, seria I;

4) 3% premiovą pożyczkę budowlaną, seria I z 1929 r.;

5) 4% premiovą pożyczkę inwestycyjną z 1928 r. i

6) 6% pożyczkę inwestycyjną z 1935 r.

Ponadto przyjmowane będą do powyższego terminu do dobrowolnej konwersji obligacje 6% Pożyczki Narodowej z 1933 r.

Kto zatem nie zgłosił dotychczas do wymiany wymienionych wyżej obligacji, winien to uczynić najpóźniej do dnia 14 lipca br.

## Dalsza likwidacja karteli Z 250-ciu pozostanie tylko 80

Prasa sanacyjna donosi, że p. minister przemysłu i handlu rozwiąże w najbliższych dniach szereg porozumień kartelowych.

Nowa lista obejmie kartele w prze myślach: chemicznym i włókienniczym. W sferach zainteresowanych wskazują m. in. na szkodliwą gospodarczo działalność łódzkiego kartelu wykończalni, pobierającego nadmierne ceny.

W końcu maja rozwiązywanie karteli będzie zakończone. W rejestrze figurować wówczas będzie 80 do 85 umów kartelowych. W listopadzie r. 1935 rejestr obejmował około 250 umów kartelowych, a w roku ubiegłym jeszcze ponad 150 tych umów.

Modne gustowne  
koszule, krawaty, pijamy, skarpetki, pończochy,  
letnie płaszcze, rękawiczki, apaszki, wytworna galanteria  
W. NOWICKI Wilno, 30  
Firma stale śledzi za modą. Codziennie nadchodzą nowości sezonowe

KREM COLIBRI WODA BRZOZOWA do włosów  
DRA DRALLEGO

# WŁOCHY I POLSKA

Od czasu powstania państwa polskiego po wielkiej wojnie nie było żadnego zatargu politycznego między Włochami i Polską. Stosunki zaś codzienne między dwoma państwami były zawsze nacechowane wzajemną życzliwością. Nie było jednak także oznak trwalszego i ściślejszego porozumienia.

Interesy Polski i Włoch nigdzie się bezpośrednio nie stykają. Jedyne miejsce, gdzie istnieje możliwość takiego bezpośredniego zetknięcia jest Europa południowo-wschodnia. Włochy prowadzą wprawdzie na jej terenie bardzo ożywioną akcję polityczną. Polska natomiast jest jeszcze w tej dziedzinie mało zaangażowana.

Stosunki polsko-włoskie są przede wszystkim uzależnione od tego, co się dzieje na szerokim terenie polityki międzynarodowej, od stanowiska Włoch i Polski wobec wielkich zagadnień politycznych i wobec różnych państw i dążeń politycznych. Tuż nie zawsze polityka włoska i polityka polska szły po liniach równoległych.

Nie sądzimy, by w naturze samej połozenia europejskiego istniały czynniki pchające Włochy i Polskę do konfliktu. Wprost przeciwnie natomiast, byliśmy i jesteśmy w dalszym ciągu przekonani, że są warunki współdziałania włosko-polskiego w dziedzinie wielkich zagadnień politycznych. Jeśli mimo to współdziałanie między dwoma państwami nie zaznaczyło się dotychczas w sposób bardziej wydatny, to wynika to nie tylko z pewnych właściwości polityki włoskiej i polityki polskiej, lecz także — a może przede wszystkim — z nierównowagi układu stosunków europejskich. Pisząc to, mamy na myśli zadrążnienie, jakie od lat istnieje między Włochami i Francją. Zadrążnienie to nie wynika wcale z konfliktu interesów ściśle politycznych, lecz głównie z przeciwieństw ideowych. Wydawało się, że wyprawa afrykańska Włoch, skupiając ich siły i wysiłki w Afryce wschodniej, ułatwi porozumienie włosko-francuskie. Tymczasem względy „ideowe” zdecydowały inaczej, bo Francja stanęła obok Rosji w walce z t.zw. „fasyzmem”; w walce, która zastrzyła się na terenie Hiszpanii.

Stosunek zaś Włoch do Francji musi wpływać automatycznie na stosunek Włoch do Niemiec. Gdy się nie udało Mussoliniemu ustalić „osi” opartej o Stresę, musiał się zwrócić ku „osi” Rzym — Berlin. Ten zwrot zaś musiał z natury rzeczy obudzić czujność w Polsce i zrodzić szereg pytań, streszczających się w pytaniu naczelnym — jak wpłynie porozumienie włosko-niemieckie na stanowisko Włoch wobec zasadniczych zagadnień polityki polskiej?

Formalnie rzecz biorąc, istnieje układ niemiecko-polski, normalizujący stosunki między dwoma państwami, więc nie powinno być w Polsce wątpliwości ze względu na porozumienie włosko-niemieckie. Wiemy jednak wszyscy — zarówno we Włoszech, jak w Polsce — że czym innym są stosunki codzienne, w zwężonym zakresie, a czym innym wielkie zagadnienia o znaczeniu historycznym, które wpływają decydująco na układ stosunków europejskich. We Włoszech istnieje głębokie zrozumienie tych rzeczy, jeśli chodzi o ich własne interesy i o ich własną rolę dziejącą; nie mogą więc Włosi nie rozumieć zagadnień podobnych, gdy chodzi o inne narody i państwa.

W związku z tym, co powyżej powiedziano, zainteresowało nas to, co hr. Ciano powiedział w swej ostatniej mowie. Wypowiadając się w sprawie „nowego Locarna”, oświadczył minister spraw zagranicznych Włoch, że przystąpienie Włoch do paktu dotyczącego Europy zachodniej „nie oznacza wcale tego, by Włochy pomijały żywotne interesy

# Kompromitacja Związku Miast

W związku z rozwijającą się dyskusją między p. Starzyńskim a p. mec. Kowalskim, notujemy w tej sprawie głos „Odnowy”:

„P. Stefan Starzyński, od trzech blisko lat ymczasowy prezydent stolicy, objął to stanowisko, jako prezes stołecznej organizacji B. B. W. R. Dziś, jak wiadomo, jest najbliższym współpracownikiem p. płk. Koca i kierownikiem sektora miejskiego O. Z. N. Wystąpienie więc jego na zjeździe w pewnej mierze potwierdza opinię, że między O. Z. N. a B. B. W. R. w gruncie rzeczy istnieje taki stosunek, jak pomiędzy przysłowiowym jabłkiem a jabłonią i że nie tyle deklaracja ideowa, ile kultura polityczna oraz osobista przywódcość O. Z. N. jest tą arką przymierza pomiędzy teraźniejszością, a niedawnymi laty. Poza polityczną jednak stroną sprawy, zachowanie się p. Starzyńskiego było bardzo znamienne dla stosunków samorządowych i przede wszystkim z tego względu nas tuatąj ono obchodzi.

Tymczasowy prezydent stolicy, co nie jest dla nikogo obojętne, i stały czy też tymczasowy prezes sektora miejskiego O. Z. N. — co naogół dla wszystkich jest najzupełniej obojętne — nie po raz pierwszy zdradza w swych wystąpieniach pewien brak równowagi i upodobanie mieszania się do nieswoich rzeczy.

Tak naprzykład przed paroma miesiącami wystąpił niespodziewanie w roli reprezentanta ludności Warszawy wobec Papieża, od którego w odpowiedzi na swą depeszę hołdowniczą otrzymał błogosławieństwo dla siebie i dla mieszkańców stolicy. Tym razem na uwagę, że religia jest sprawą prywatną każdej jednostki i że nie należało publicznie zajmować się dokonaną przez p. Starzyńskiego zmianą wyznania rzymsko-katolickiego na kalwinizm, mogła paść słuszna odpowiedź, że w danym wypadku zasada ta zachowywana być mogła tak długo, póki p. Starzyński nie narzucił się — mimo wystąpienia z Kościoła i przyjęcia kalwinizmu — na pośrednika między ludnością katolicką a Papieżem. Gdy to uczynił — prywatna jego sprawa stała się sprawą publiczną, a minimum tego, czego miała prawo od niego żądać lu-

dość katolicka było życzenie, wyrażone w ten czy inny sposób w głoszącej większości prasy stołecznej, a by p. Starzyński nie mieszał się w przyszłości do spraw nieswoich.

Jeśli składanie hołdu Papieżowi nie uważa się za konieczne dla prezydenta, lepiejby zrobił, gdyby depeszy nie wysłał; jeśli doszedł do wniosku, że to leży w obowiązkach Prezydenta Stolicy, nie powinien tej godności piastować — rozumują logicznie ci, których ta sprawa obeszła. Tak czy owak — nie do niego rzecz ta należała.

Na zjeździe miast zagalopował się znowu. Od dłuższego już czasu przy każdej nowej emisji pogłoszek politycznych wymieniany jest p. Stefan Starzyński, jako uparty kandydat na ministra spraw wewnętrznych. Pogłoski te rozchodzą się po Warszawie podobno z placu Teatralnego.

Przypomnienie więc mec. Kowalskiemu o Berezie ze strony przewodniczącego sektora miejskiego O.Z.N. mogło być zrozumiane, jako złożenie oferty na stanowisko Ministra Spraw Wewn. czynnikom decydującym w rządzie, lub jako zapowiedź objęcia władzy rządowej w państwie przez płk. Koca przy współudziale p. Stefana Starzyńskiego z powierzeniem mu resortu, do którego należy „miejsce odosobnienia”. Trudno bowiem przypuścić, aby obecny Minister Spr. Wewn. p. gen. Składkowski upoważnił p. Starzyńskiego do dysponowania Berezą już w chwili obecnej. To też p. Starzyński wystąpieniem swym na zjeździe przede wszystkim utwierdził opinię, że w każdym razie wtrąca się przedwcześnie do nieswoich rzeczy. Poza tem jednak gruntośnie skompromitował zjazd. Uznał go za charakter i poziom.

Każdy może w tym miejscu zapytać: — w czyich oczach? — Nie stawiamy więc wymagań, wykraczających ponad przeciętność.

Mniejsza o formę wystąpienia p. Starzyńskiego w sporze z mec. Kowalskim, przenoszącą dyskusję z rejonu obrad czy narad do rejonów kłótni, mniejsza o uchwałę Zjazdu, powziętą na wniosek pos. Gduli, w której między innymi Zjazd potępia mec. Kowalskiego z tego powodu, że przytoczone przez niego dane o

gospodarce w stolicy są „jak wynika ze sprostowania prezydenta m. st. Warszawy nieprawdziwe”.

To już w dużym stopniu wystarcza dla charakterystyki poziomu i powagi Zjazdu, obradującego pod przewodnictwem p. Starzyńskiego na warszawskim ratuszu, świadczy o poczuciu odpowiedzialności za przyjęte rezolucje. „Sprostowanie” p. Starzyńskiego polegało na rzuceniu kilkunastu cyfr, których zgodność z rzeczywistością i z budżetem została na drugi dzień zakwestionowana przez prasę i które mec. Kowalski, nie otrzymawszy głosu, z miejsca określił, jako fałszywe. Zjazd jednak zachował się jak warszawski bajrat, który w ten sam sposób, o ile sobie przypominamy, pobiera uchwały, dotyczące się p. Starzyńskiego.

Lecz nie o to wszystko chodzi. Na zjeździe stała się rzecz ważniejsza.

Brało w nim udział kilkuset samorządowców. Prawie wszyscy prezydenci, wielu burmistrzów, wielu radnych; pomiędzy nimi niejeden, który piastował kiedyś lub piastuje teraz różne godności, nie wyłączając poselskiej i senatorskiej. I nikt, dośłownie nikt w tym gronie (uwaga nasza oczywiście nie może dotyczyć się opozycji) nie poczuł się dotkniętym, nie doznał potrzeby reakcji i protesty, gdy przewodniczący Zjazdu, prezes Związku Miast Polskich i Prezydent Stolicy z powodu krytyki swej działalności przypomina jednemu z uczestników o Berezie. Czyż już do tego stopnia dojrzała solidarność i dyscyplina ozonowa? Czy też do tego stopnia upadło nawet w samorządzie poczucie niezależności i godności obywatelskiej?

Nie sądzimy, aby na Zjeździe odniosło triumf tchórzostwo. Raczej objawił się zanik pewnych cech niezależnego i wolnego obywatela. Przyjęto wniosek posła Gduli i sprawa dla wszystkich została zakończona. O wystąpieniu p. Starzyńskiego — ani słowa.

Dlatego też twierdzimy, że p. Starzyński, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy, przyczynił się do kompromitacji Zjazdu, który miał nosić charakter obywatelski i który za obywatelski zjazd samorządowy chciał uchodzić.

# PRZEGLĄD PRASY

## WOJNA TOTALNA

„Robotnik” podaje streszczenie artykułu, zamieszczonego w niemieckim piśmie wojskowym „Militar-Wochenblatt”, z okazji bombardowania miasta Guernica w Hiszpanii.

Organ ten — czytamy w „Robotniku” — bez zastrzeżeń broni bombardowania otwartych miast. Zdaniem jego, żadne państwo, jeżeli się nie chce wyrzec celów wojny, nie może też wyrzec się bombardowania otwartych miast. Wojna bowiem — wywodzi organ wojskowy Niemiec — musi być totalna, a jeśli jest totalna, to nie jest już tylko wojną armii samych, lecz całej ludności i staje się także wojną ekonomiczną. A jako wojna ekonomiczna, nie ogranicza się ona do rozprawy orężnej, do rozbrojenia nieprzyjaciela, lecz dąży ponadto do wygłodzenia ludności cywilnej i do doprowadzenia jej do rozpacz, by zmusić ją do poddania się. Ani wiek, ani płeć nie wchodzi tu w rachubę. Usadzeniem tej wojny jest wyższy poziom naszej cywilizacji!

W wywodach tych dziwił nas może tylko otwartość w ich wygłaszaniu, ale nie treść. Przecież każdy wie, że przyszła wojna będzie wojną „totalną” choćby z powodu używania w niej broni chemicznej, która naprawdę skuteczna może być tylko przeciw skupionej i nieprzygotowanej ludności cywilnej, a nie przeciw rozsypanym i zaopatrzonym w maski żołnierzom na froncie. Już we Francji Niemcy w latach 1917 i 1918 prowadzili wojnę „totalną” w miarę posiadanych środków.

Przyszła wojna będzie — niestety — wojną „totalną”. Nie jest to jednak wina „fasyzmu” — jak twierdzi „Robotnik”, ale skutek techniki. Nie pomogą żadne uprzednie układy, gdyż tych państwo wojnę prowadzące nie uznaje. Nie pomoże „kultura”, bo państwo w obronie własnej przestaje się liczyć z postulatami kultury. Przeciw wojnie trzeba się bronić normalnymi środkami: własną siłą i sojuszami, a nie wyładowywać się w bezsilnych skargach i pomstowaniach na „fasyzm”.

**NIEMCY TĘPIĄ POLSKOŚĆ**  
Okres „przyjaźni polsko-niemieckiej” jest okresem tak bezlitosnego tępienia polskości w Rzeszy, jakiego bodaj nie znała dotąd historia. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Korespondent „Gońca” zwiędzał ostatnio Śląsk Opolski. Rozmawiał z Polakami. Pytał ich o szkolnictwo polskie.

— Nie wiem — odpowiedział jeden z nich — czy to w ogóle można nazywać „szkolnictwem”. Na Śląsku Opolskim na 800.000 Polaków zamieszkujących tutaj, mamy zaledwie *dziesięć szkół powszechnych polskich* i jedno gimnazjum polskie w Bytomiu. Nie wiem też, czy można to nazwać polskim szkolnictwem, jeżeli np. wykładowcą języka polskiego w szkołach jest Niemiec, a gdy się chce polskiego księdza, to trzeba zezwolenia z Wrocławia. Zezwolenia takiego najczęściej się nie dostaje.

Mówiący ruszył ramionami.  
— Jakie to jest szkolnictwo. Niech pan pamięta o tym, że *dzieci w polskich szkołach muszą należeć do organizacji hitlerowskiej*, gdzie wkuwa się w nich różnymi sposobami ducha hitlerowskiego.

— A „przyjaźń” polsko-niemiecka? — Przyjaźń polsko-niemiecka jest na papierze i na polowaniach w Białowieży — powiedział z gorczy Polak z Opola. — Tutaj nic nie wie się o tej „przyjaźni” i teści Polskę wyfinansowanymi metodami. Czy wie pan, że przy wpisaniu w tym roku do *szkół polskich zgłosiło się tylko troje dzieci*. Setkom Polaków grozi się utratą pracy i odbiera się pracę, jeżeli zapisują dzieci do szkół polskich. W ten sposób zmusza się do zapisywania dzieci do szkół niemieckich.

**6 TYS. RODZIN WYSIEDLONYCH**  
Dam panu przykład tutejszych stosunków. Pewien Polak zamieszkały pod Zabrzem zapisał swe dziecko do polskiej szkoły powszechnej. Najbliższej nocy *wywieziono go w głąb Niemiec wraz z całą rodziną*, aby zaś wyglądało, że wszystko jest w porządku, ogłoszono, że Polak ów dostał doskonałą posadę pod Monachium, pod warunkiem, że musi natychmiast wyjechać, by ją objąć. W rzeczywistości Polaka tego najpierw osadzono w więzieniu, a potem zostawiono własnemu losowi.

W ciągu ostatniego roku *wywieziono ze Śląska Opolskiego w głąb Niemiec około 6.000 rodzin*. Często bywa, że władze hitlerowskie dają prace bezrobotnym Polakom, pod warunkiem opuszczenia Śląska Opolskiego. Ten system wynaradawiania Śląska Opolskiego jest podobno rozłożony na 10 lat. Po 10 latach ma nie być tu ani jednego Polaka, ani jednej polskiej szkoły, ani jednego polskiego księdza, ani jednego polskiego sklepu — słowem *duch polski ma być zgnębiony*.

Nie cytujemy dalszych szczegółów, równie przynębiających. Gdy to wszystko się dzieje, p. min. Grabowski w Berlinie bierze udział w konferencjach prawniczych. Czy jednak Niemcy uznają jeszcze jakie prawo wobec mniejszości polskiej i wobec Polski, z którą wiąże je unowogewska?

I czy p. min. Beck dalej będzie milczał wobec straszliwej tragedii Polaków w Niemczech?

# „Święto Ludowe”

Trudno u nas dojść prawdy. PAT obwieścił, że w niedzielę Zielonych Świąt panowała w Polsce słoneczna pogoda, sprzyjająca „Świętu Ludowemu” a tymczasem „Agencja Agrarna” zapewnia, że tegoroczne święto odbyło się w strumieniach ulewnej deszczu. PAT donosi dalej, że frekwencja na tych obchodach była znakoma i że niektóre obchody musiały z braku uczestników odwołać. A tymczasem se kretariat Str. Ludowego podaje, że w Małopolsce na „Święto Ludowe” stawiło się w powiatowych miasteczkach po 10 — 40 tysięcy chłopów. W b. Królestwie cyfry te były znacznie niższe: od 500 do 4 tys. ludzi. Komu tu wierzyć? Przesada doniesień jednej i drugiej strony jest oczywista.

Uwierzmy jednak p. Manesowi Fromerowi, publicyście żydowskiemu, który już drugi raz przyglądał się „Świętu Ludowemu” w Rzeszowie i jak przed rokiem tak i teraz zaręcza, że w pochodzie (miało być 6 tys. chłopów) *nie padło ani jedno hasło antyżydowskie*.

„Nie tylko żadnego hasła i okrzyku o najdrobniejszym cieniu antysemitki nie zanotowałem, ale miałem sposobność sprawdzić wysoce obywatelski stosunek chłopów - ludowców do Żyda. Kwesta na oświatę ludowca szła również wśród publiczności żydowskiej na ulicach miasta. Wielu Żydów nosiło zielone kokardy, przypięte im przez młodzież wiejską. W pochodzie brali również udział delegaci związków zawodowych — Żydzi. Nie wiem czy jedno z tych spojrzeń chłopskich z

innych narodów, takich np. jak Polska”.

Oświadczenie powyższe nie jest oczywiście wyczerpującą odpowiedzią na pytania, jakie wywołuje w Polsce współdziałanie włosko-niemieckie. Świadczy ono jednak o tym, że kierownictwo polityki włoskiej zdaje sobie dokładnie sprawę z położenia w Europie wschodniej i z znaczenia państwa polskiego w tym regionie. Gdy zaś takie zrozumienie istnieje — to są podstawy do oparcia na nim odpowiedniej akcji politycznej.

Wandei ludowcowej padło pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki, na stojące opodal drewniaki straganów żydowskich”.

Gdyby to było prawdą, to świadczyłoby bardzo źle o wychowaniu politycznym ludowców. Powiat rzeszowski znany jest z niesłychanego rozdrobienia własności chłopskiej. Panu je tam nędza. Przemysłu nie ma. I cze goż to ludowcy rzeszowscy oczekują od „Polski ludowej”, którą mają wespół z robotnikami żydowskich związków zawodowych i z socjalistami wywalczyć? Ziemi obszarnej nie starczy, nawet gdyby się ją całą rozparce łowało. Mentalność rzeszowskich ludowców jest istotnie zadziwiająca. P. Fromer charakteryzuje ją kilku informacjami:

„Pierwszego maja brały udział w pochodach robotniczych delegacje ludowców. Dziś w pochodzie chłopkim wiadać dwie kolumny milicjantów PPS. umundurowanych, z czerwonymi opaskami na ramionach.

Sztandary zielone uległy sekularyzacji narodowo-świeckiej. Na szczytach drzewców — ołowiane orły. Nigdzie znaku po dawnych obrazach „świętych”.

Nie ma krzyżów i nie ma obrazów Matki Boskiej, są za to socjaliści i Żydzi w pochodzie. Duże zaiste zmiany zasły w ostatnim czasie wśród ludowców rzeszowskich. Nic dziwnego więc, że w Rzeszowie nie padło ani jedno hasło przeciwydowskie. Ludowcy rzeszowscy uznają stragany i sklepy za monopol nietykalny Żydów. Może tam jakiś chłopina popatrzeć na straganu łakomym wzrokiem, ale pomyślał, że razem z nim maszeruje bojówka socjalistyczna. Więc milczał.

„Wśród zieleni miga często i gęsto czerwień” — konstatuje p. Fromer.

Cała nadzieja Żydów leży w tym, że tej czerwieńi będzie coraz więcej wśród zielonych sztandarów Stron Ludowego. Ta czerwień to ich kolor ochronny. W Tarnowie także „uczestni czytła w obchodzie liczna grupa P. P. S. z Ciołkoszem na czele”. Podobnie i w innych miastach. W Piasecznie przyplątali się nawet komuniści, ale ich policja odpedziła. W Kałuszu socjaliści nie przybyli na pochod, gdyż odmówiono im zwrotu kosztów.

Przypuszczamy jednak, że jest to złośliwa plotka.

# Genealogie rasowe

Z powodu artykułów Miesesa o neofitach w Polsce pisze p. B. K. w „Kurjerze Warszawskim”, że

„Ani Żydzi, ani antysemita, ani nowożeńcy Carlyle'owie nie zarobia na tym, że będą się zagłębiały w genealogie rasowe jednostek wybitnych. A już napewno żadnego nie osiągnie się tą metodą cel. politycznego. Jak — dajmy na to — natarczywie przypominać Prusakom wielkiego odsetka płynącej w ich żyłach krwi stowiańskiej nie oddziaływałoby na ich stanowisko wobec Polski, ani nie przyniosłoby nam osobliwego zaszczytu, tak samo dociekania rasowo - biograficzne, nie odkrywając nam tajemnicy twórczości ludzkiej, nie ułatwia nam także żadnej pracy praktycznej”.

Trzeba oddzielić łączenie się ludzi pochodzenia aryjskiego od łączenia się Aryczyków z Semitami. Asymilacja pierwiastków obcych ale aryjskich przez naród aryjski nie wywołuje większych przemian w psychice narodu asymilującego. Jest

przeważnie korzystna. Inaczej rzecz się ma z asymilacją Żydów. Artykuły p. Miesesa, o ile oczywiście nie wykraczają poza granice prawdy, mogą wyjaśnić wiele spraw w naszych dziejach, przez podkreślenie roli Żydów lub neofitów w wydarzeniach.

# Relikwie blog. Andrzeja Boboli

PINSK — PAT — Korespondent PAT. otrzymał wiadomość, że relikwie błogosławionego Andrzeja Boboli po kanonizacji mają być powierzone OO. Jezuitom w Pińsku. Ile w tej pogłosce jest prawdy trudno na razie stwierdzić. W każdym bądź razie społeczeństwo wraz z duchowieństwem polskim robi wielkie starania, aby szczerłki wielkiego apostoła Polśia z powrotem spoczęły w murach pińskiej świątyni.

W dalszym ciągu swych wrażeń z pobytu w Hiszpanji, p. Jędrzej Giertych, specjalny wysłannik „Kurjera Poznańskiego” opowiada o swej wycieczce na front.

Red.

Uzyskałem w sztabie głównym list do biura prasowego w Avila z poleceniem umożliwienia mi zwiedzenia frontu madryckiego, „o ile miejscowe władze wojskowe się temu nie sprzeciwią”.

Wczoraj, przed napisaniem dla mnie tego listu, mówiono mi w wydziale prasowym w sztabie, że na front matrycki właściwie nie ma po co jechać, bo nic się tam ciekawego nie dzieje.

Nazajutrz rano przeczytałem w gazetach komunikat wojenny, że czerwoni, korzystając z przewiezienia dużej części wojsk narodowych na front Vitoria — Bilbao, przypuścili wieczorem gwałtowny szturm pod Madrytem. Szturm ten po długiej walce został odparty. Czerwoni ponieśli ciężkie straty, — na polu bitwy leżą całe stopy trupów żołnierzy z „brygad międzynarodowych”.

Wczoraj był tam zupełny spokój, a dzisiaj zrobiło się tam aż za ciepło — powiedziano mi w sztabie, wręczając list do Avila.

W gorące, słoneczne popołudnie opuściłem Salamankę.

Autobus do Avila nosi po dawnemu napis: „Salamanca — Madrid”. Rozdarcie Hiszpanii na dwa wrogie państwa jest tylko tymczasowe. Autobus chodzi na razie tylko do Avila, ale jego przeznaczeniem jest chodzić do Madrytu. Nikt w to nie wątpi, że pomimo przewleknięcia się oblężenia stolicy dzień, w którym autobus z Salamanki nie będzie już musiał w Avila zawracać, w końcu nadejdzie.

Asfaltowana droga w całkiem dobrym stanie. Pola starannie uprawione. Koło Salamanki dużo winnic, im bliżej Avila, miasta położonego na wysokości 1114 metrów nad poziomem morza, a więc na wysokości przeciętnych szczytów Karpackich, uprawy bardziej północne. Ani śladu wojny. Tylko w pobliżu Salamanki, zdalek od drogi, ujrzelismy na łące rozbite szczątki wielkiego samolotu, — podobno czerwonego, — który się tu świeżo zwałił.

Po prawej ręce wciąż mamy przed oczyma wyniosłą linię gór. Okryte śniegiem szczyty i grzbiety bieleją w blasku wieczornego słońca. To łańcuch gór — wysokości najwyższych szczytów tatrzańskich — noszący na różnych odcinkach różne nazwy: Sierra de Gata, Sierra de Bejar, Sierra de Gredos, Sierra de Guadarrama, ale tworzący wał nieprzerwaną, stanowią potężną zapórę, osłaniającą Starą Kastylię i dawne królestwo Leon od południa.

Za tym wałem górskim chroniła się ongiś hiszpańska niepodległość przed idącym z południa najazdem arabskim. Pod osłoną tej górskiej zapory, broniąc słabymi oddziałkami nielicznych wawozów i przełęczy zorganizowała się w szesnym roku Hiszpania narodowa, zanim poczuwszy się na siłach do rozpoczęcia działań zaczepnych i połączwszy

się wzdłuż granicy portugalskiej z drugim ośrodkiem powstania: Sewillą oraz z Marokiem, nie ruszyła na powolny, ale metodyczny podbój reszty kraju.

×

Przejeżdżamy przez niekończące się dębowe gaje i przez kamieniste, przynębiające swymi pustynnymi pejzażami pasmo górskie Sierra de Aila. W parę godzin po wyjeździe z Salamanki ukazuje się nam Avila, wspaniałe orle gniazdo, istna wizja z średnio-wiecznej bajki, miasto-cud, rozsiadłe na szczycie niedostępnej góry, otoczone groźnym, w jedenasty wiek zbudowanym murem i wieńcem potężnych baszt, pobożnie wznoszące ku niebu las wieżyc kościelnych, ukoronowane masywem wspaniałej gotyckiej katedry.

Udaję się natychmiast do sztabu dywizji. Biura prasowego nie mogę odnaleźć — nikt o nim nic nie wie. Ma to i swoją stroną dodatnią. Zmuszony jestem chodzić od dowództwa do dowództwa, meldować się w coraz to nowych wartowniach, wyczekiwać na wyniki rozmów telefonicznych, które uprzejmi oficerowie w mojej sprawie prowadzą. Mimo woli chłonę dzięki temu nastrój przyfrontowych dowództw — tę jedyną w swoim rodzaju atmosferę wojny i jej kierownictwa.

Gdy odnalazłem wreszcie „Oficina de la Prensa”, było już ciemno. Niestety, tutejsze biuro prasowe dostarczyć mnie pod Madryt nie może; jakieś trudności techniczne stały temu na przeszkodzie. Przekazałem mi natomiast biuro prasowe w Talavera de la Reina po drugiej stronie gór, na zdobytych w ofensywie wrzesniowej obszarze. Otrzymałem list polecający i samochód

×

Droga jest daleka, ale przed północą zajedziemy. Szofer o sięgającym ziemi płaszczu-kocu w milczeniu prowadzi mnie na podwórze do auta. Ciemno, choć oko wykol.

Ruszamy — i niezadługo wjeżdżamy w głąb gór. Reflektor samochodu oświetla skały, larkołamne zakrety, otwierające się tuż przed kołami przepaście. Przejeżdżamy przez przełęcze wysokości półtora tysiąca metrów, a potem, z pieca na łeb, w zawrotnych serpentynach zjeżdżamy na nisko położoną równinę Nowej Kastylii. Mam uczucie, jakbym z Zakopanego, naprzelaj przez przełęcze tatrzańskie, zjechał wprost do krainy Liptowskiej. Noc z jej wdziałkami, groźnymi cieniami, kontrastami światła i mroku jeszcze emocję powiększa.

Trwała ta podróż dość długo. Ale jak wszystko na świecie tak i ona musiała się wreszcie skończyć. Wjeżdżamy do jakiegoś podgórskiej wioski — po południowej stronie gór. Posterunek „guardia civil” zatrzymuje nas, sprawdzić papiery.

Późną nocą zajechaliśmy do Talavera. Miasteczko było całe pogrążone w ciemnościach. Silne posterunki wojskowe i „guardia civil” rozstawione na każdym rogu ulicy, zatrzymywały nas co chwila i badały nasze papiery. Zajechaliśmy do etapowego garażu odświeżyć zapas ben-

zyny. Urzędujący w mrocznej celi garażu podoficer telefonicznie odszukał dla mnie adres biura prasowego.

Niestety, nie było mi jeszcze danem wyjechać nazajutrz pod Madryt. Kierownik biura prasowego wyjechał rano autem do Salamanki. Aby nie siedzieć napróżno w Talavera, pojechałem z nim razem, dzięki czemu jednego dnia odbyłem podróż Talavera — Navalmera — Placencia — Bejar — Salamanka, a drugiego powtórna (ale całkowicie za dnia) podróż przez Avila i przełęcze górskie. W Navalmera po raz pierwszy ujrzałem zniszczenia wojenne: w miasteczku tym przed kilkoma dniami miał miejsce nalot samolotów sowieckich. Widziałem doszczętnie rozbite przez bomby domostwa, pod których gruzami zginęło podobno 18 osób, przeważnie kobiety i dzieci.

Pod Madryt pojechałem dopiero na trzeci dzień.



Komisja śledcza bada sytuację na miejscu wypadku.

## Pierwsza książka zbiorowego wydania pism Romana Dmowskiego

W tych dniach opuściła prasę pierwsza książka zbiorowego wydania Pism Romana Dmowskiego. Jest to z zamierzonych dziewięciu tomy piąty, a mianowicie: „Polityka polska i odbudowanie państwa”, część I. Wydawcy otwierają zbiorowe wydanie właśnie „Polityką polską”, która jest doskonałym wprowadzeniem dla szerokiej warstw czytelników do twórczości znakomitego pisarza.

W wydaniu zbiorowym „Polityka polska i odbudowanie państwa”, jak informują wydawcy ukazuje się ze względów technicznych w dwu częściach, które stanowią dwa odrębne tomy. „Dokonano tego (podziękuję) w ten sposób, iż za stęp graniczny między pierwszą a drugą połową pracy wzięto początek roku 1917. Nie jest to podział czysto mechaniczny. Rok 1917 jest wielkim podziałem w dziejach wielkiej wojny, a tym samym w najnowszej historii Europy w ogóle. Dlatego stał się on momentem przełomowym w taktyce polityki polskiej podczas wojny, polityki skierowanej do odbudowy państwa”.

Wydany tom Pism Romana Dmowskiego rzuca się przyjemnie w oczy staranną stroną graficzną wydawnictwa, pięknie skomponowaną okładką, dbałością, aby — jak pisał wydawcy w załączonym do pierwszego tomu komunikacie — „szata zewnętrzna odpowiadała choć w przybliżeniu wartości dzieł znakomitego Autora”.

Część pierwsza „Polityki polskiej” zawiera 380 stron plus XVI wstępu. Mniej więcej tej samej objętości, a więc około 400 stron dużej osemki będą wszystkie następnne tomy zbiorowego wydania pism, które — jak zapewniają wydawcy — będą wydawane już w

zapowiedzianym w prospekcie tempie, a więc w odstępach miesięcznych.

Za miesiąc ukaże się część druga „Polityki polskiej”, zawierająca dzieje działalności Obozu Narodowego, pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, nad odbudowaniem państwa polskiego. Tom ten (VI ogólnej kolejności wydawnictwa) będzie zawierał liczne dokumenty polityki prowadzonej przez Romana Dmowskiego w czasie wielkiej wojny.

Trzecią książkę zbiorowego wydania będzie tom IV wydawnictwa — „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce” z dodatkiem znanego artykułu pt. „Koniec legendy”. Dalej ukaże się tom — „Niemcy, Rosja i kwestia polska”, później — Pisma pomniejsze z okresu przedwojennego.

go, zawierające wiele wyczerpanego już dawno na rynku księgarskim materiału.

Z kolei ukażą się mniej więcej w takiej kolejności: „Świat powojenny i Polska” (t. VII), Pisma pomniejsze z okresu powojennego (t. IX), „Przewrót” (t. VIII) i na zakończenie — „Myśli nowoczesnego Polaka” wraz z życiorysem Autora — pióra znakomitego historyka literatury polskiej prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacego Chrzanowskiego.

Wydawcą zbiorowego wydania pism R. Dmowskiego jest Spółka Wydawnicza Antoniego Gmachowskiego w Częstochowie (ul. Dąbrowskiego 59). Zbiorowe wydanie pism odbito w Drukarni Udziałowej w Częstochowie.

## Dekret o kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli

CITA del VATICANO. 18.5. „Observatore Romano” ogłasza tekst dekretu w sprawie kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli. Dekret ten odczytany został w Castel Gandolfo w obecności Papieża w prywatnym gabinecie Ojca świętego.

Dekret stwierdza na wstępie, że dzieje Kościoła katolickiego znają wiele krwawych prześladowań jakie dotknęły Kościół. Tym tłumaczyć należy olbrzymie rzesze męczenników, które powiększone zostały przez nowe ofiary w ostatnich dniach.

Dekret omawia dalej szczególnie ciężkie prześladowania katolicyzmu w wieku 17-ym, gdy hordy barbarzyńskie, podległe przez schizmatyków, występowały przeciw wierze

katolickiej. Burzono wówczas kościoły i palono klasztory. Ofiarą tych prześladowań padł Andrzej Bobola.

Dekret zawiera następnie życiorys zakończony opisem męczenniczej śmierci błogosławionego Andrzeja Boboli, który zdobył sobie palmę męczeńską dnia 16 maja 1657 roku.

W zakończeniu dekret oświadcza, iż z całą pewnością można przyjąć o uroczystej kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli, oraz wyraża życzenie, aby kanonizacja przyniosła korzyść Polakom i Kościołowi katolickiemu. Dekret nosi datę 16 maja 1937 r. i podpisany przez prefekta kongregacji obrządków kardynała Laurenti.

## W 25-lecie zgonu Prusa Wielki pisarz o żydach

I wszystko to mówi właśnie Rzeczkiemu. Bo stary subiekt ma już co raz mniej sił życiowych i nikt nie broni jego szacunku. To też Szuman, teraz już opryskliwy i ordynarny, pozwala sobie na szyderstwa z człowieka, którego Rzecki kochał więcej niż brata. To samo chudopacholskie usposobienie wykazują małżeństwo w „Faraonie”, w folwarku Sary w Memfis nad Nilem. Chłop wlał na palmę i zrywał daktyle. Ale przez gęste liście nie widział, co się na ziemi dzieje. Otóż dzieci krewniaków Sary, wszystkie spadłe daktyle „od ręki mu zjadały. Przypatrywał się temu Ks. Ramzes. Z początku, gdy go się dzieci bały, przynosiły mu owoc najpiękniejszy, po tym gorszy, a kiedy się już oswoiły i przekonały, że im od tego pana nic nie grozi, ofiarowały najgorsze wybirki. Uderzyło to Ks. Ramzesa i pomyślał: „oni wszędzie wlażą i zawsze tak mnie będą czestowały: dobrem na przynęcie, zepsu tem na podziękowanie”. Innym razem Ramzes spostrzegł przypadkiem, jak na tym folwarku żyd okrutnie bije Egipcjanina i nie pozwala mu krzyczeć.

„Więc to tak gospodarują pokor-

ni żydzi?... myślał książę. Więc to tak? Na mnie patrzy, jak wystraszony pies, a bije parobków? Czy oni wszyscy tacy?”

Lekceważenie kobiet i jakoby skłonność do handlu żywym towarem reprezentuje Gedeon, ojciec Sary, który ją sprzedaje na kochankę, i jeśli ma skrupuły moralne, to tylko po to, żeby podbić cenę.

Jedną z najznamienitszych właściwości „ludu złotego” są silne związki rodowe i plemienne, gromadna eksploatacja „gojów” i szybka rozrodczość na dobrej pożywe. Sara w krótkim czasie na darowanym sobie folwarku wszystkie lepsze miejsca służby obsadza swoimi krewnymi, którzy sprowadzają się z gromadą dzieci. „Twój jest folwark, — powiada jej na to Ks. Ramzes, — możesz przyjmować wszystkich, kogo chcesz. Tylko, jeżeli ci ludzie będą się tak mnożyli, niezadługo opadną Memfis”.

W „Faraonie” sylwetki żydów występują epizodycznie. Ogólniejszą o nich opinię raz tylko wypowiada matka Ks. Ramzesa. Ganiąc mu wybór Sary, przytacza słowa Ramzesa Wielkiego: „Lud złoty jest liczniejszym i bogatszym od nas: działającym

przeciw niemu, lecz ostrożnie, aby nie stał się jeszcze silniejszym”. Dalej tłumaczy, że żydzi wynieśli więcej złota z Egiptu, niż była warta praca kilku pokoleń. Okradli nawet kapitanów egipskich z części ich tajemnej nauki.

„Lalka” daje całkowity przekrój życia mieszczan i arystokracji w Warszawie w pewnym okresie. Ambicją Prusa był nie preparat powieściowy, ale dzieło o społecznej pełni epoki. Dlatego są w tej powieści wszystkie główne myśli i motywy, dążenia i ideały, złudzenia i nadzieje, jakimi żyli ludzie, których Prus znał, o których słyszał od znajomych, lub czytał w gazetach.

Żydzi w tym czasie szybko rośli w liczbę i w zasoby gospodarcze. Rozwijający się ruch narodowy wykorzystywał przeciwko nim hasło pracy organicznej i rzucił nowe: unarodowienia handlu przez bojkot ekonomiczny żydów. Był to w dziejach Polski początek nowoczesnego antysemityzmu. Wywołał go sami żydzi, przez swój charakter skostniały, niesympatyczny i nie ulegający ewolucji rasowej i przez swoje metody jacejkowego przenikania, szachrajstwa i podstępnej opanowywania placówek gospodarczych. Ten proces ma swe odbicie w „Lalce”. Alle „Lalkę” pisał wielki znawca dusz i społeczeństw, i żydzi weszli do niej z całym bogactwem swej

egzotycznej psychiki.

Przedstawicielami „złotego ludu” są tutaj — żyd „chederowy”, subiekt Szlangbaum i żyd „uniwersytecki”, doktor Szuman.

Postuchajmy, co oni mówią. Szlangbaum po wypędzeniu zważającą i inkasenta, do Rzeckiego:

— Patrz pan, jak oni mnie traktują, a jak Wokulskiego!... Jemu nie kłaniali się tak nisko, ale w każdym ruchu, w każdym spojrzeniu było widać, żeby za nim w ogień...

— Więc i pan, panie Szlangbaumie, chcesz, żeby za tobą szli w ogień? — spytałem.

— Naturalnie. Przecież jedzą mój chleb, mają u mnie zarobki. Ja im placę pensję...

— Szuman:

— Dobrze tak parchom!... Niech im zrobią awanturę, niech ich nauczą rozumu. To genialna rasa, ale takie szelmy, że nie ujeżdżisz ich bez bata i ostrogi...

W innym miejscu:

— Genialna rasa te żydki, ale coż to za fajdaki!

...zaczyna się budzić we mnie instynkt przodków: skłonność do geszefciarstwa...

...Tak długo kręciłem się w naszym świecie, że w końcu utraciłem najcenniejsze przymioty mojej rasy... Ale to wielka rasa: oni świat zdobyli i nawet nie rozumem, tylko

szachrajstwem i bezczelnością...

„Nie zerwę z nimi, choćbym się ochrzczył, a jestem znowu taki fenomenalny żydziak, że nie lubię błagować”.

„Wiem, co się mówi o żydach w warsztatach, szynkach, sklepach, nawet w gazetach... I jestem pewny, że za rok wybuchnie nowe prześladowanie...”

„A jak oni wam kiedyś zapłacą!... Szelmy z pod ciemnej gwiazdy, ale muszą znać ich geniusz i nie mogą wyprzeć się sympatii... Czuję, że dla mnie brudny żydziak jest miłym od umytego panicza; a kiedy po dwudziestu latach pierwszy raz zajrzałem do synagogi i usłyszałem śpiewy, na honor, iż mi w oczach stanęły... Co tu gadać! Pięknym jest Izrael triumfujący i miło pomyśleć, że w tym triumfie uciśnionych jest czaśotka mojej pracy!...”

„Radzę ci: połącz się z żydami. Zbudujesz majątek i, jak mówi Stary Testament: zobaczysz nieprzyjaciół twoje u podnóżka nóg twoich...”

Wokulski do Szumana:

— Tak, czy owak, spółkę opadną żydzi.

— Ale bez twej pomocy zrobią to żydzi chederowi, a z tobą zrobiliby uniwersyteccy.

— Czy to nie wszystko jedno! — odparł Wokulski, wzruszając ramionami. (Dok. nastąpi).

Tadeusz Dworek.

# Składajcie ofiary na Pielgrzymkę Akademicką

## Kronika wileńska

### JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

— Słonecznie. W zachodniej połowie Polski skłonność do burz. Bardzo ciepło. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

### Z MIASTA.

— **Pielgrzymka robotnicza.** W niedzielę o godz. 6-ej rano z kościoła św. Ducha (Po-Dominikańskiego) pod przewodnictwem ks. A. Mościckiego, kapelana Chrześ. Związków Zaw. wyruszy do Kalwarii pielgrzymka, składająca się z członków wszystkich Chrześ. Związków Zaw. w Wilnie, ich rodzin oraz przyjaciół i sympatyków, ze sztandarami i orkiestrą.

— **Rejestracja dzieci ułomnych.** Z polecenia Departamentu Służby Zdrowia instytucje Opieki Społecznej w Wilnie i na prowincji przystąpiły do rejestracji dzieci ułomnych w wieku do lat 15-tu. (h).

— **Kolejarze z Finlandii w Wilnie** Wczoraj w Wilnie bawiła wycieczka kolejarzy z Finlandii (31 osób). Goście po zwiedzeniu Wilna okiełchali do Wiednia. (h).

— **Nie wolno handlować artykułami spożywczymi w bramach domów.** Ze względu na higienę miasta, władze administracyjne wydały zakaz prowadzenia handlu artykułami spożywczymi w bramach domów. (h).

— **Wycieczka szkolna z Łodzi.** 18 maja r. b., o godz. 22 przyjechała specjalnym pociągiem popularnym do Wilna wycieczka dzieci szkół po wszechnych Łodzi w liczbie 701 dzieci i 50 osób personelu nauczycielskiego.

### SPRAWY MIEJSKIE.

— **Posiedzenia Rady Miejskiej.** Wobec przypadającej w dn. 27 maja uroczystości Bożego Ciała, następnego posiedzenia Rady Miejskiej odbędzie się w piątek dn. 28 maja. Głównym punktem obrad będzie dodatkowo wyjątkowy budżet inwestycyjny.

— **Wtorek dn. 25 maja** odbędzie się posiedzenie komisji budżetowo-gospodarczej.

— **Posiedzenie Narodowego Koła Radnych** odbędzie się w środę dn. 26 maja o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Zarządu m. Wilna.

### ODCZYTY.

— **Odczyt p. t. „Z dziejów Tatr”** (z przeproskami) wygłosi w dniu 20 maja (czwartek) prof. dr. E. Passendorfer w sali Zakładu Mineralogii i Petrografii U. S. B. Zakretowa 23. Początek odczytu został przesunięty na godz. 20 min. 15. Odczyt organizuje Tow. Muzeum Ziemi.

— **W Ośrodku Zdrowia.** Dziś o godz. 6-ej wiecz. w Ośrodku Zdrowia ul. Wielka 46 z ramienia Will. T-wa Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt p. t. „Życie i śmierć. Co mówi o tym eugenika”. Wstęp wolny.

## Procesja Bożego Ciała

W dniu Bożego Ciała J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita rozpocznie Mszę św. w Bazylice o godz. 10. Po Mszy św. około godz. 11 odbędzie się procesja ulicami: Zamkowa, Sw. Jańska, Dominikańska, Wileńska, Orzeszkowej, Mickiewicza ze stacją mi przy Kotłurze, przy kościeł. Sw. Jana, Sw. Katarzyny i Sw. Jerzego.

Procesja zakończy się na placu Katedralnym.

Dla ustalenia porządku organizacje i stowarzyszenia, które mają wziąć udział w procesji, zechcą o tym powiadomić ks. J. Ostreykę najpóźniej do godz. 12 wtorku 25 bm. (Adres — ul. M. Magdaleny 4, tel. 900 w godz. 9 — 13.30 oprócz niedzieli).

## Sieć placówek spożywczo-handlowych na pograniczu

Staraniem władz K.O.P. uruchomiono w wielu pogranicznych miejscowościach pow. wileńskiego - trockiego, dziśnieńskiego, brasławskiego, wilejskiego i wołyńskiego sieć spółdzielni spożywczo-handlowych. Celem poparcia tych placówek chrześcijańskich, organizują się

chrześcijańskie kasy bezprocentowych pożyczek.

Kasy te niezależne od poparcia drobnego kupiectwa, będą udzielały pożyczek dla rzemiosła i przemysłu ludowego.

Działalność społeczna K.O.P. jest ceniona przez mieszkańców pogranicza. (h).

## Od Administracji.

Celem ułatwienia uiszczenia należności za prenumeratę do dzisiejszego numeru „Dziennika Wileńskiego” załączyliśmy dla wszystkich naszych Sz. Prenumeratorów zamiejscowych blankiety przekazów rozrachunkowych, wolnych od wszelkich opłat pocztowych.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 2 zł. 50 gr. Nieopłacone egzemplarze będą z dniem 1-go Czerwca 1937 r. wstrzymane.

## Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni** w ogrodzie po-Bernardzkim. Dzisiaj o godz. 8.15 po cenantach znionych po raz ostatni przed ukazaniem się nowej premiery powtórzenie doskonałej współczesnej komedii „Złoty wieniec” z p. Jadwigą Zmijewską w roli głównej.

Jutro z powodu próby generalnej nowej premiery przedstawienie zawieszono.

W sobotę nowa premiera sezonu, jedyna z najciekawszych współczesnych sztuk obecnego repertuaru, utwór pt. „Jutro niedziela” wiedeńskiej spółki aktorskiej Adlera i Perutza.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Dziś doszła amerykańska krotoczwila „Jutro Pogoda”. Ceny miejsc niższe — letnie.

— **Sobotnia premiera w „Lutni”.** W sobotę „Lutnia” występuje z premierą przekomicznej krotoczwili ze śpiewami i tańcami. W. Rapackiego „Ja tu rządzą”, w której akt 2-gi odbywa się na scenie teatru, c oposłuszny jako kanwa do pomysłów reżyserskich oryginalnych i zabawnych.

## Nowości wydawnicze

Wilno. 20 widoków z fotografii J. Buhaka. Nakładem firmy Wł. Borkowski w Wilnie. Cena zł. 4, w oprawie 6 zł. 50 gr.

Ukazał się świeżo album 20 widoków Wilna według fotografii J. Buhaka. Zdjęcia fotograficzne Buhaka mają już nie tylko w Polsce ale i zagranicą tak ustaloną opinię, że wszelkie ich wychwalanie jest zbyt czczone. Najwięcej można mówić o tem, czy reprodukcje zdjęć są dobre i czy dobór zdjęć jest trafny.

W ostatnim albumie, wydany nakładem firmy Wł. Borkowski zdjęcia dobrane są bardzo starannie, tak iż album daje zupełnie dokładny obraz całego Wilna, a wykonanie albumu pod względem graficznym jest bez zarzutu. Album sta nowic będzie dla turystów, przyjeżdżających do Wilna miłą pamiątką.

## Kto wygrał na loterii?

### Ważniejsze wygrane.

5.000 zł. — 76701.  
10.000 zł. — 22677 34563 36804.  
5.000 zł. — 82022 92899 127701 181296.  
2.000 zł. — 2808 7601 16621 36772 45254 68205 128484.  
1.000 zł. — 19472 20809 27917 34216 38240 40254 43401 51753 52382 60238 60707 63581 80324 86612 91736 95928 107325 110842 134615 135247 137683 152042 170871 179536 184371 188811 189122.

### Drugie ciągnięcie.

20.000 zł. 47021  
50.000 zł. 19349  
30.000 zł. 2084  
10.000 zł. 8117 63475 144533 179523  
5.000 zł. 12503 71136 120563 129363 168334  
2.000 zł. 18640 27630 28536 68820 88652 100348 101459 111077 112891 141041 154943 163953 168206 169799 173504 181031  
1.000 zł. 4144 4888 8961 12085 16811 23503 27418 27252 35478 38755 35061 61813 65303 74000 98714 106208 107749 110019 124484 124686 140360 159153 165498 167816 170685 177757 186916.

## SEKCJA AKADEMICKA S. N.

Kierownictwo Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego zwraca wszystkim byłych członków Młodzieży Wszecpolskiej na

### ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

Sekcji Akademickiej S. N., które odbędzie się w dniu 20 bm. o godz. 16.30 w lokalu S. N. przy ul. Mostowej Nr. 1.

## Największa w Polsce fabryka dykt

Blisko miesiąc temu spaliła się w Mostach największa w Polsce fabryka dykt. Mimo ogromnych strat właściciele zaczęli odbudowywać swój warsztat pracy z całą energią, tak że już za dwa miesiące fabryka zostanie znowu uruchomiona dając zarobek kilkuset robotnikom. Jest tym bardziej dodatnim objawem, że firma b-ci Konopackich jest jedną z nielicznych placówek polskich w przemyśle drzewnym. (s)

## DO SPOŁECZEŃSTWA

Komitet Ślubowań Jasnogórskich młodzieży akademickiej zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Wilnian o wzięcie licznego udziału, w uroczystościach religijnych młodzieży w dniu 22 maja.

Jednocześnie Komitet prosi o udekorowanie okien wystawowych i balkonów na trasie od kościoła św. Jana aż do Ostrej Bramy.

## Lida buduje się

LIDA. Rozpoczęta budowa gmachu pocztowego w Lidzie w szybkim tempie postępuje naprzód. W planie budowy przewidziane są wszystkie działy poczty, telegrafu i telefonu. Na piętrach górnych mieszczą się mają mieszkania dla urzędników i kierowników poszczególnych referatów.

Zarząd miejski w Lidzie uporządkował jedyny park w śródmieściu, zwany pl. Chwały. Ogródek, w któ-

rym stoi pomnik niepodległości, zasadzony został kwiatami, ogrodzony płotem i uplantowany zielenią.

Od kilku tygodni staraniem Funduszu Pracy, ulice Szkolna, 11 Listopada i Kolejowa otrzymują nowe nawierzchnie, chodniki i trawniki. W najbliższych dniach rozpocznie się roboty na ul. Min. Pierackiego, Piłsudskiego i Gen. Dąb Biernackiego.

## Polska Stacja Biologiczna Nowa placówka naukowa pod Pińskim

Polski dorobek naukowy w dziedzinie hydrobiologii jest w znacznej mierze rezultatem działalności Stacji Morskiej na Helu i Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach.

Stacja Morska, która wkrótce z Helu przeniesiona będzie do Gdyni, ma na celu głównie badania oceanograficzne i biologiczne na Bałtyku, Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach prowadzi prace przede wszystkim na jeziorach.

Ostatnio zorganizowano pod Pińskiem w górze Piny nową Stację Potamologiczną, przeznaczoną do biologicznych badań wód rzecznych i bagiennych pn.: „Polska Stacja Biologiczna”, której działalność wyzerpie zakres zadań hydrobiologicznych w Polsce. Wykończony już został budynek stacji i wkrótce nowa placówka naukowa, której badania posiadają doniosłe znaczenie nie tylko naukowe, ale i gospodarczo-społeczne, oraz dla obrony państwa — rozpocznie swe prace.

Polesie, na którego obszar 56.000 km. kw. składa się ok. 10.000 ha. jezior i ok. 12.000 km. biegu rzek, strumieni i kanałów oraz wielkie obszary bagienne przedstawia wyjątkowo wdzięczne pole do badań hydrobiologicznych.

Polska Stacja Biologiczna wyposażona będzie w najnowocześniejszy sprzęt naukowy i środki lokomocji wodnej, m. in. posiadać będzie laboratorium pływające.

## Splata zaległości w Z. U. S. papierami procentowymi

WARSZAWA 19.5. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ostatnich okólników pozwolił ubezpieczalciom społecznym na przyjmowanie od pracodawców na pokrycie zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych powstałych przed dn. 1 stycznia 1936 r. papierów procentowych papularnych (państwowych lub przez państwo gwarantowanych) oraz papierów procentowych emitowanych przez instytucje lub przedsiębiorstwa pracujące w kraju po kursie, ustalonym co mie-

siąc przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Przyjmowanie papierów rozpocznie się w dn. 1 czerwca 1937 r. Papierzy procentowe przyjmowane będą po kursie o 10 pkt. wyższym od kursu giełdowego lub orientacyjnego, jednego z ostatnich siedmiu dni poprzedniego miesiąca, który ustalony będzie na każdy miesiąc przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, na podstawie notowań giełdy warszawskiej lub innej giełdy działającej na terenie Rzeczypospolitej.

## Do walki z żydo-komuną wzywa zjazd Sodalicyj Mariańskich

Dnia 16 maja 1937 r. w Warszawie, odbył się Zjazd Sodalicyj Mariańskich Męskich Szkół Śr. Prow. Warszawskiej przy udziale około 200 osób. Po Mszy św. odbyły się w Domu Katolickim im. Piusa XI obrady, pod przewodnictwem ks. prał. Piotrowskiego.

W gorącej dyskusji, jaka się wywiązała po referatach, wykazano potrzebę walki z wpływami komunistycznymi na terenie szkół polskich.

W czasie dyskusji zgłoszony został przez przedstawiciela jednej z

Sodalicyj warszawskich następujący wniosek:

Zjazd Sodalicyj Mariańskich prowincji warszawskiej, obradującej w stolicy dnia 16 maja b. r. uchwała następujący wniosek: wszystkie Sodalicie dołożą wszelkich starań do radykalnego zwalczania komunizmu i jego sprzymierzeńców — żydów na terenie swoich szkół, przez uświadomienie kolegów o szkodliwości ich pracy rozkładowej i wrogię dla Kościoła Katolickiego, Narodu i Państwa Polskiego.

Wniosek ten został entuzjastycznie i jednogłośnie przyjęty.

## Walne zebranie Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism

W ub. piątek, 14 bm. odbyło się w Warszawie doroczne ogólne zebranie członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej p. Feliksa Mrozowskiego.

Obrady zajął prezes Mrozowski. Zebrani wysłuchali referatów dyrektora Związku p. Kauzika o położeniu prasy za granicą i w Polsce na tle ogólnej sytuacji gospodarczej i wicedyrektora Franciszka Głowińskiego o zagadnieniach polskiej polityki wydawniczej w dobie obecnej.

Uzupełniając dodatkowymi uwagami drukowane sprawozdanie z pracy władz Związku w ubiegłej kadencji, dyr. Kauzik podniósł w szczególności inicjatywę Związku co do powołania do życia Towarzystwa Wiedzy Prasowej, dalej zaś zwrócił

uwagę na aktualność spraw dotyczących nowej ustawy prasowej oraz ustawy dziennikarskiej, które już w niedługiej przyszłości mogą wejść pod obrady ciał ustawodawczych.

Po zamknięciu obrad ogólnego zebrania odbyło się posiedzenie konstituujące Rady Naczelnej w nowym składzie, na którym prezesurę Rady powierzono ponownie p. Feliksowi Mrozowskiemu, wiceprezesami zaś wybrano pp. Puławskiego Leona Biege Bolesława, Gromskiego Edwarda, Leitgebera Romana i Pawłowskiego Edwarda.

Następnie wybrano Zarząd Główny w dotychczasowym składzie: prezes — p. Krzywoszewski Stefan, wiceprezesi — pp. Dobija Mieczysław, Lewandowski Antoni i Niklewicz Mieczysław, członkowie — pp. Chodak Józef, Cieślak Stanisław,

### Przeniesienie sądu z Nowogródka do Baranowicz

Pisma stołeczne piszą, że Sąd Okręgowy z Nowogródka w najbliższym czasie zostanie przeniesiony do Baranowicz. Przed kilkoma dniami bawił w tej sprawie w Baranowiczach prezes Sądu Okręgowego p. Muraszko, który przeprowadził konferencję z Zarządem miejskim w sprawie budowy nowego gmachu dla Sądu.

### Z za kotar studio

Jak się dowiadujemy, począwszy od najbliższej niedzieli t. zn. od dn. 23 maja krótkofalowa stacja nadawcza w Babicach SPW nadawać będzie specjalny program dla emigracji polskiej za oceanem cztery razy w tygodniu: Dotychczas SPW nadawała program w poniedziałek, środę i piątek od godz. 18.30 do godz. 19.30. Obecnie do tych trzech emisji dodana będzie czwarta, niedzielna, która odbywać się będzie od godz. 17.30 do 19.30 w/g czasu środkowo-europejskiego.

Dodać należy, że radiostacja w Babicach otrzymała obecnie nowe maszyny kierunkowe, które pozwolą na zwiększenie siły odbioru w Ameryce północnej, gdzie — jak wiadomo — mieszka najwięcej Polaków na emigracji.

### Polskie Radio Wilno

Czwartek, dn. 20 maja 1937 roku.  
6.30: Pieśń majowa z Wieży Mariackiej. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Audycja dla poborowych. Informacje i giełda rolnicza. Muzyka. Audycja dla szkół. 11.30: Poranek muzyczny dla młodzieży. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Utwory Edwarda Griega. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Chwilka litewska w jez. litewskim. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Sentymentalne nastroje. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: D. c. noweli „Straszna noc”. 15.45: „Asy eteru” rozmowa krótkofalowców. 15.55: Koncert chóru „Nasze Szkoły”. 16.20: Nad albumem znaczków pocztowych—audycja dla dzieci starszych. 16.35: Koncert orkiestry Wileńskiego Klubu Muzycznego. 17.00: Pogotowie pracy odczyt wygł. H. Kopytowska. 17.15: Śląskie pieśni ludowe. 17.50: Wojciech Ozko — znakomity lekarz polski 16-go stulecia — odczyt. 18.00: Pogadanka aktualna 18.10: Wiadomości sportowe. 18.20: Dialog historyczny p. Eugeniusza Gulczyńskiego (O Januszu ks. Radziwiłła). 18.35: Melodie Irvinga Berlina z filmu „Błękitna Parada”. 18.50: Konwersja pożyczek wewnętrznych — pog. 19.00: Stary subiekt. Z powieści B. Prusa „Lalka”. 19.50: Reportaż z Aten z trójmeczku lekkoatlet. Polska — Grecja — Czechy. 20.00: Duński koncert europejski. Transmisja z Kopenhagi. 21.00: Dziennik wieczorny. 21.10: Uroczysta promocja Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydzyna do doktora Honoris Causa U. S. B. 22.00: Sylwetki kompozytorów polskich — Jan Małkiewicz. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

### Giełda warszawska

z dn. 19. V. 37.  
Dewizy:  
Berlin 212.78 211.94  
Gdańsk 100.20 99.80  
Amsterd. 290.25 - 290.47  
Londyn 26.10 26.17  
N. J. czeki 527 1/2 529  
Paryż 23.63 23.69  
Praga 18.40 18.45  
Akcje:  
Bank Polski 100.00 99.25  
Papier:  
3 proc. poz. lnw. 1 emisja 63.75  
3 " " " 2 " " 64.50  
5 proc. konwersyjna " " "  
5 " kolejowa " " "  
6 " dolarowa 52.25 kupon 14.48  
4 " premj. dolarowa 38.25  
7 " stabiliz. " kupon " "  
4 " konsolid. 53.25 53.75  
Waluty:  
Dol. amer. 5281 pól 526  
Marki niem. 124.00 122.00

### Giełda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie z dnia 19. V. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. sal.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

	W złotych:	
Zyto I stand. 696 g/l *	24.75 — 25.25	
Zyto II stand. 670 g/l *	24.00 — 24.50	
Pszonica I stand. 730 g/l *	31.75 — 32.25	
Pszonica II stan. 710 g/l *	31.00 — 31.50	
Jęczmień I stand.	— —	
678/673 g/l	— —	
Jęczmień II stand. 649 g/l	— —	
Jęczmień III stand.	— —	
630/5 g/l	21.00 — 23.00	
Owies I stand. 468 g/l	22.50 — 22.75	
Owies II stand. 445 g/l	21.50 — 22.00	
Gryka 610 g/l	27.75 — 28.25	
Siemię lniane b. 90% l-o-e wag. stoc. sal.	— —	
Len trzep. stand. Wolo- dyn b. I sk. 216.50	1820.00 — 1880.00	
Len trzep. stand. Horo- dziej b. I sk. 216.50	— —	
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50	— —	
Len trzep. stand. Traby b. I sk. 216.50	1800.00 — 1840.00	
Len orzeszny Horodziej b. I sk. 303.10	2080.00 — 2120.00	
Kadziel Horodziejska b. I sk. 216.50	1700.00 — 1740.00	
Targaniec moczony asor- tyment 70/30	1100.00 — 1200.00	

\* Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

**LE NARCISE BLEU**  
de Mary  
PERFUMY PUDER  
WODY KOLONJKIE  
POLECA POLSKI SKŁAD APTECZNY  
Farm. WŁAD. TRUBILŁY  
Wilno, Ludwisarska 12, róg Tatarskiej  
Specjalność ziela lecznicze.

**Popierajcie handel i przemysł chrześcijański**

Polskie Kino  
**Światowid** „**CZARDASZ, TOKAJ, MIŁOŚĆ**”  
W rolach głównych: **Marika Rokk, Hans Stöwe i Paul Kemp**  
Cygańskie melodie. Węgierskie tańce. Miłość porucznika huzarów. Wyścigi  
Dziś ostatni dzień w kinie „**PAN**”  
**Sensacja Tykounas**  
1) **Jedyny oryginalny pełny reportaż z Uroczystości koronacyjnych w Londynie**  
2) **„TONI z WIEDNIA”** — wspaniały film wiedeński

Dziś nowa edycja 1937 r.  
**HELIOS** **Marlena Dietrich i Gary Cooper**  
w arcydziele wszechświatowej sławy **„Marokko”**  
Reż. STERNBERGA. Nad program: **ATRAKcje i AKTUALIA**

**KAROL JANKOWSKI i SYN**  
**FABRYKA SUKNA — BIELSKO**  
Poleca na sezon wiosenno-letni swoje znakomite wyroby sukienne na ubrania i palta męskie oraz kostiumy, palta i suknie damskie  
Oddziały: **MICKIEWICZA 21**      **Telefony: 20-12, 20-11.**  
" **NIEMIECKA 22**      **Rok założenia 1826.**

**K. GORZUCHOŃSKI**  
**ZAMKOWA 9**  
Zegarki szwajcarskie wyregulowane. Biżuteria, złoto, srebro  
Platery nowe fasony.  
Reperacje zegarków z gwarancją.

**ULGA DLA CIERPIĄCYCH!**  
Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa naseieranie „**Embeta-Stawolit**” Rej. Nr. 39  
Mgr. W. PAŹDIERSKIEGO  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych  
Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

W zawrotnym tempie życia  
dobie rekordów, zdobyczy —  
bije wszystkie rekordy  
kto dobrze czas liczy  
**ZEGARKI NAJLEPSZE GWARANTOWANE**  
poleca **W. JUREWICZ** Mickiewicza 4, tel. 25-15 w Wilnie

SW. JANSKA 5  
**NOWY CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP**  
KONFEKCIJ DZIECIĘCEJ  
**„Oros”**  
poleca duży wybór kapeluszy, ubranek i sukienek

### Mieszkania i pokoje

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie. Garbarska 3/5 m. 5.  
**Letniska**  
**LETNISKO — PENSJONAT**  
w SCHRONISKU n/NAROCZA p. Miadziół tel. Nr. 8. Czyny od 15 maja. Wyborowa kuchnia. Ceny przystępne, kajaki, łódzie, tenis i t. d. Ze względu na ograniczoną ilość pokoi porządane wcześniejsze zamówienia. Zgłoszenia przyjmuje i informacje udziela J. Sutocki.  
LETNISKO w Kolonii Magistrackiej, śliczna miejscowość, las sosnowy, do rzeki 500 metrów. Od 1 czerwca do wynajęcia. Dowiedzieć się: ul. Karaimska 4 — 2 (Zwierzyniec) (3)

**Nauka**  
NA WAKACJE wyjedzie nauczycielka francuskiego: konserwacja, teoria w zakresie ośmiu klas, muzyka. Objazdowa 4 m. 1. Od 11-ej do 1-ej. 964—3  
STUDENT U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum humanistycznego (z j. niem.) Zgł. sub. „Fachowy korepetytor” 984(4)  
WYJADE NA WIEŚ w charakterze nauczyciela na miesiąc letni. Przygotowuję w zakresie gimnazjum humanist. (język niemiecki). Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub. „Student U.S.B. z wieloletnią praktyką”. (4)

**Praca poszukiwana**  
NAUCZYCIELKI, korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojew. Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.  
ZDOLNA KRAWCOWA poszukuje pracy w miejscu lub na wyjazd od zaraz. Połocka 11—2, godz. 12—6 pp.

PILNOWANIA MIESZKANIA, do dzieci, lub do posługi przy małej rodzinie poszukuje starsza osoba. Rekomend. b. dobre. Mostowa 3 (sklep spoż.) lub zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” dla M. W. (3)  
PSZCZELARZ ogrodnik z długoletnią praktyką pszczelnictwa i ogrodnictwa, poszukuje pracy ogrodnika, może przytem zająć się dozorem w miejscu lub inną pracą dodatkową, być zakrytym. Dobre świadectwa Wilno, ul. Zakrętowa 42 m. 1-a dla M.S.S. Michał Rykowski. (3)  
PILNOWANIA mieszkania lub na przychodzącą poszukuje kobieta uczciwa, pracowna. Adres w adm. „Dz. Wil.”.

**Dzierżawy**  
DO WYDZIERŻAWIENIA OGRÓD: agrest, maliny, jabłka. Wilno ul. Sadowa 21 m. 5.

**Różne**  
NINIEJSZEM podaję do wiadomości Wileńskich X. X. Proboszczów i Rad kościelnych, iż pracownia moja wykonująca wszelkiego rodzaju roboty kościelne rzeźbiarsko-malarskie i architektoniczne:  
— Ołtarze, figury, portrety, stiuki i t. p. wykonuję w gipsie, cemencie, drzewie, marmurze i t. d.  
Moja długoletnia praktyka w tej dziedzinie oraz najlepsze świadectwa od całego szeregu Księży m. in. od Ks. Biskupa Zwierowicza, od Ks. Biskupa Roppa, dają najlepsze gwarancje solidnej i fachowej roboty.  
Mam nadzieję, iż przy najbliższej okazji oferta moja nie będzie pominięta i pozostaje z głębokim poważaniem Noworytło, art.-rzeźbiarz Ostrobramska 20 m. 17. (5)  
POSZUKUJE współnika z małym kapitałem do przedsiębiorstwa handlowego. Informacje: Biuro Grabowskiego, Garbarska 1

### IRENA MOKRZECKA.

# Macocha

(Nowela)  
U sędziostwa Kobylińskich zebrało się, jak zwykle w czwartek, dość liczne grono gości. Część towarzystwa grała w bridge'a, reszta prowadziła ożywioną rozmowę.  
— Słyszeli państwo najświeższą nowinę? — odezwał się jeden z panów.  
— Jaką? Coś z polityki? — zapytało kilka głosów naraz.  
— Nie, tym razem sprawa ściśle prywatna. Nasz znany mecenas, p. Leon Wołłowicz, żeni się.  
— Czy być może? z kim? może z Niutą Wronską? Asystował jej zawzięcie — posypały się pytania.  
— Nie, z jakąś zupełnie nieznaną panną, Wandą Zambrzycką.  
— Któż to taki?  
— Nie wiem.  
— Pewnie sprytna intrygantka — westchnęła pani Kobylińska. — Mężczyźni zawsze dają się wziąć na lep słodkich słówek i pięknych oczu. Biedna Bożenka! tak dobrze się czuła pod opieką panny Doroty, a teraz Bóg raczy wiedzieć, co ją czeka.  
— Serce nie służy, nie zna co to pany — zadeklamował referent Wołowski.  
— Och, serce — rzuciła pogardliwie sędzina.  
— Ale ten Wołłowicz, cztery lata zaledwie upłynęły od śmierci żony; Bożenka miała wówczas czwarty rok, a on już się żeni. W każdym razie nie pozwolimy skrzywdzić Bożenki. Gdyby była starsza, ale to jeszcze takie maleństwo, za 2 miesiące skończy 8 lat.  
— Nie pozwolimy, oczywiście, że nie pozwolimy, wszyscy ją lubimy — zawołały panie jednogłośnie.  
— Każda machocha, to dobre ziółko!...  
— Panie pozwolą, że zaprotestuję — odezwał się, milczący do tej pory sekretarz sądu okręgowego pan Zenon Prawdzic. — Nie każda machocha jest zła, tylko ludzie jej dobrą być nie pozwalają. Nie przeczę, że się spotyka często ujemny typ machochy, ale również czasami spotykamy ujemne typy matek. Jednak w

naszym przekonaniu słowo „matka” otoczone jest nimieniem świętości, tymczasem nazwa „macocha” równa się pojęciu conajmniej o Belzebubie. Krytykujemy ostro każdy najdrobniejszy nietakt machochy, litujemy się nad dziećmi, czem wzbudzamy oczywiste niechęć i lęk w tych młodziutkich duszyczkach przed tą straszną macochą, gdy tymczasem matkom pozwalamy na wszystko bo „matka swego dziecka nie skrzywdzi”. — O, proszę pań, krzywdzi często, czasem fizycznie, czasem moralnie, czasem bezwiednie, przez tępotę umysłową; czasem — bo jest zdenerwowana, więc trzeba na kimś złość wyładować. Widzę, że panie są oburzone, niestety, jednak mówię prawdę. Znam dobrze pannę Wandę Zambrzycką. Jest to kierowniczką szkoły powszechnej. Osoba zająca, dobra i rozumna.  
— I pewnie bardzo ładna przystojąca — dodała złośliwie jedna z pań.  
— Owszem, przystojna. Ale za stary już jestem, na mnie uroda pań wrażenia nie robi. Ręce, że będzie dobrą matką dla Bożenki, jeżeli jej panie nie przeskodzicie.  
— Och, jak pan może mówić coś podobnego, — my mamy przeskadzając! Chcemy tylko pilnować, aby Bożenka krzywdy się nie działa — podniosły się okrzyki pełne oburzenia.  
— Mogą panie być o to spokojne — mruknął p. Prawdzic.  
Rozmowa się przerwała, ponieważ gospodyni poprosiła towarzystwo na kolację. Gdy goście się rozeszli, pani Kobylińska powiedziała mężowi.  
— Noech tam sobie Prawdzic mówi co chce, ja jednak muszę pójść do Bożenki zbadać sytuację.  
Nazajutrz w południe pani Kobylińska dzwoniła do drzwi mieszkania Wołłowicza. Wiedziała, że o tej godzinie Bożenka wraca ze szkoły i jest sama, bo ojciec w sądzie, a panna Dorota zajęta gospodarstwem domowym. Zresztą na wychowawczynię dziewczynki, skromną, cichą starszą osobę, sędzina nie zwracała uwagi. Rzeczywiście dziewczynka była sama.  
— Cóż taka samotna, moja dziewczynka? — pytała sędzina, obejmując ją czule. — Gdzie tatuś? gdzie p. Dorota?  
— Tatuś w sądzie, a panna Dorota siedzi w swoim pokoju i płacze.  
— Płacze?  
— Tak, bo otrzymała list, że jej mamusia bardzo chora. I proszę pani, nie wiem, jak będzie, bo panna Dorota chce jechać do swojej mamusi, a jak ja zostanę?  
— A tatuś?  
— Tatusia nigdy prawie niema. Siedzi albo w sądzie, albo u tej panny Wandzi, co to ma być moją drugą mamusią.  
— Jeszcze się nie ożenił, a już zaniedbuje dziecko — pomyślała sędzina, a głośno zapytała.  
— Znasz ją?  
— Nie. Tatuś chciał ją przywieść, poznać się z mną, bo ona mieszka w Werenowie, ale ja powiedziałam, że teraz jeszcze nie chce, że jak ona ożeni się z tatusiem, to wtedy i ja ją, proszę pani, boję się trochę tej drugiej mamusi.  
— Masz rację, moje dziecko. Macocha często bywa zła.  
— „Macocha” — powtórzyła dziewczynka z przestraszeniem.  
— Tatuś mówi, że to druga mamusia i że ona bardzo dobra.  
— Druga mamusia, to właśnie macocha.  
— Bożenka zbladła.  
— To pani mówi, że panna Wandzia niedobra! — zapytała drżącym głosem.  
Sędzina zmieszkała się trochę. Przypomniały jej się słowa Prawdzica.  
— Nie, nie mówię, nie znam jej.  
— Bo niania opowiadała bajki o złych macochach.  
(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, sześcymiesięcznie zł. 12 gr. 50, rocznie zł. 24 gr. 50. CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za msz. jednoesp., nekrologi 40 gr. za tekstem (10 lin.) 15 gr. Drobnie ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Krowka redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń niżej.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1, Odpowiedzialny Redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

